

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HERRIOT, wódz radykałów francuskich, opowiedział się za ratyfikacją paktu Francji z Rosją Sów.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 24 LUTEGO 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 55



EDWARD VIII, król Anglii, wydał przez radio oświadczenie do wszystkich obywateli.

Olbrzymi entuzjazm w Hiszpanji spowodowany zwolnieniem więźniów politycznych. — Czy rząd przywróci Katalonji autonomię terytorialną?

Madryt, 24 lutego.

(PAT) Choć po rozmowie z prezydentem Azaną Companys oświadczył, iż rozmowa ograniczyła się do wymiany poglądów, istnieją przypuszczenia, że omawiano przy tym spotkanie sprawę całkowitego przywrócenia statutu katalońskiego.

Jak wiadomo, w następstwie ruchu rewolucyjnego w październiku 1934 Kortezy uchwaliły ustawę, zawieszającą moc obowiązującą statutu. Następnie jednak „Generalidad” katalońska uzyskała prawo kontroli nad niektórymi urzędami. Companys jednakże domagać się ma, aby ustawa uchwalona w roku 1935 przez kortezy była możliwie jak najprędzej anulowana. Jest rzeczą prawdopodobną, że Companys i Azana odbędą dziś w tej sprawie nową naradę.

Sevilla, 24 lutego.

(PAT) W miasteczku Puebla del Rio pewien faszysta dał kilka strzałów

rewolwerowych do grupy swych przeciwników politycznych. Dwie osoby zostały zabite. Zabójcę aresztowano.

W miasteczku San Juan doszło do bójki w czasie dyskusji politycznej. Je-

den z uczestników bójki zabity został uderzeniem sztyletu.

Madryt, 24 lutego.

(PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że w całej Hiszpanji od-

były się manifestacje spowodowane utworzeniem rządu Azany i udzielenia amnestji. Choć w manifestacjach tych brały udział olbrzymie tłumy, do żadnych incydentów nie doszło.

Europa w obliczu nowych wstrząsów

Anglja podejmuje inicjatywę w sprawie rozszerzenia sankcyj antywłoskich

Genewa, 24 lutego.

Ostatnie sukcesy militarne Włoch na terenie Abisynji zwróciły znowu uwagę kół dyplomatycznych na zagadnienie sankcyj. Zdaniem tych kół, ostatnie wypadki na terenie Abisynji wykazały, że obrona abisyńczyków na dłuższą metę jest nie do pomyślenia. Rewolty przeciw poszczególnym rasom, w razie przeciągnięcia się wojny są nieuchronne, co ułatwi Włochom stopniowe podbicie całego kraju.

Sytuacja obecna świadczyłaby również o całkowitej bezsilności Ligi Narodów gdyż mimo sankcji oraz zdecydowanego

stanowiska Francji i Anglii, włoski w dalszym ciągu konsekwentnie zagarnia olbrzymie tereny Abisynji.

W związku z tem w Londynie zrodziła się inicjatywa rozszerzenia sankcyj antywłoskich. Rząd angielski przygotowuje obecnie kontrakt w porozumieniu z Francją, której wyrazem byłoby przedewszystkiem wypowiedzenie francusko-włoskiego układu, podpisanego w Rzymie w roku ubiegłym.

Charakterystyczna jest zmiana nastrojów w Anglii. Wpłynęły na to dwie przyczyny: 1) Nieoczekiwane zwycięstwo militarne włosków oraz 2) opubli-

kowanie przez prasę włoską tajnych dokumentów Foreign Office. M. A. Eden poruszył na w Genewie konieczność rozszerzenia sankcyj i zaproponuje wszystkim członkom Ligi Narodów, aby zamknęły swoje porty dla okrętów włoskich.

W kółach tutejszych zwracają uwagę na to, że sytuacja obecna grozi Europie dalszymi niebezpiecznymi komplikacjami.

Socjaliści belgijscy przeciw przedłużeniu służby wojskowej

Bruksela, 24 lutego.

(PAT) Po dwudniowych naradach kongres belgijskiej partji socjalistycznej wypowiedział się przeciw rządowemu projektowi przedłużenia czasokresu służby wojskowej i zwiększenia zbrojeń.

Kongres postanowił, aby frakcja socjalistyczna przedłożyła w Izbie wniosek o powołaniu specjalnej komisji do rozważenia i rozstrzygnięcia całokształtu zagadnienia obrony państwa.

Ofiary niedzielnej libacji

Łódź, 24 lutego.

(gr.) Na posterunku P. P. w Aleksandrowie przywieziono około godziny 12.30 w nocy dwóch ciężko poranionych mężczyzn. Jak się okazało, byli to dwaj bracia Stachowie, gospodarze ze wsi Jedlice, gm. Brózyce pod Łodzią.

Zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz skonstatował u 31-letniego Józefa Stacha rozprucie brzucha nożem z wypłynięciem jelit. W stanie bardzo niebezpiecznym przewieziono go do szpitala im. małż. Poznańskich.

Drugi ranny, 25-letni Kazimierz Stach odniósł jedynie kilka ran głowy. Pozostawiono go w stanie zadawalniającym w lokalu posterunku.

Samobójstwo

(gr.) — Nocy ubiegłej, około godziny 11-ej, w mieszkaniu rodziców targnął się na życie 20-letni Mieczysław Wilczyński, zam. przy ul. Leśnej nr. 23, elektrotechnik z zawodu.

Wilczyński, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, udał się rękoma na spoczynek i nim zdołano zapobiec nieszczęściu, strzelił sobie w skroń Nieprzytomnego znaleziono na łóżku.

Dyżurny lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową prawej skroni, przyczem kula przeszła na wylot. W stanie groźnym przewieziono desperata do szpitala św. Józefa. Przyczynę rozpaczliwego kroku narazie nie zdołano ustalić.

Król Edward VIII prosi o łaskę

dla szkota skazanego w Ameryce na śmierć

Londyn, 24 lutego.

Wielkie poruszenie wywołała w Anglii wiadomość o tem, że król angielski, Edward VIII zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o ulaskawienie skazanego na karę śmierci w Ameryce obywatela angielskiego.

Chodzi tu o szkota Aleksandra Makaya. Za przestępczą działalność został on osadzony we więzieniu Saint-Quentin w Kalifornji. Ostatnio wziął on udział w buncie więźniów, w czasie którego zabił dwóch dozorców więziennych. Za

zbrodnie tę skazano go na karę śmierci na elektrycznym krześle. Egzekucja została wyznaczona na 28 lutego.

Skazaniec zwrócił się do króla angielskiego z prośbą o interwencję, twierdząc, że to nie on zamordował dwóch dozorców więziennych. Obecnie na polecenie króla angielskiego minister spraw zagranicznych zwrócił się do gubernatora San Francisco z prośbą o uchylenie wyroku śmierci. Decyzja w tej sprawie zapadnie wkrótce.

Porwanie syna milionera chińskiego

Gangsterzy żądają okupu 2 milj. dolarów

Szanghaj, 24 lutego.

(PAT) Duże wrażenie wywołała tu pochodząca z kół japońskich wiadomość o uprowadzeniu przez nieznaną sprawców syna Tu-Jueh-Szenga, wybitnego

finansy.

Bandyci zażądali od bankiera okupu za syna w wysokości 2 milionów dolarów. Cała policja szanghajska poszukuje bandytów, jak dotąd bez wyniku.

Komendant policji zastrzelony

przez nieznaną sprawców

Saint Jean (Portorico), 24 lutego.

(PAT) Szef tutejszej policji b. pułkownik armji amerykańskiej Francis Riggs zabity został wystrzałami z rewolweru przez dwóch nacjonalistów w

chwili, gdy samochodem powracał do domu.

Morderców aresztowano. Śledztwo ustaliło, że chodzi tu o akt zemsty politycznej.

Strejk robotników leśnych w Słowacji

Bratisława, 24 lutego.

(PAT) Na Spiszu wybuchł strejk robotników leśnych i drzewnych, domagających się podwyższenia płac i zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Strajkuje około 1500 robotników. Jak slychać strajk przybiera coraz większe rozmiary. Po ukończeniu strajku w środkowej Słowacji, w którym wzięło udział około 7.000 robotników, jest to już w roku bieżącym drugi strajk robotników leśnych w Słowacji.

Budowa kolejki na Łomnicę

Bratisława, 24 lutego.

(PAT) Na sesji wydziału krajowego w Bratisławie poruszano między innymi również sprawę budowy kolejki linowej na Łomnicę.

Stwierdzono, że narady w tej sprawie oraz prace przygotowawcze już ukończono, wobec czego budowa będzie rozpoczęta w najbliższym czasie.

Pertraktacje w sprawie budowy obserwatorium astronomicznego na Łomnicy jeszcze nie ukończono, są one jednak podobno na dobrej drodze.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 4-go dnia ciągnięcia 1-ej klasy Loterii Państwowej

Jubileusz setnego grama radu

Katusze mieszkańców słynnego uzdrowiska czeskiego, w którym woda i powietrze przepojone są zabójczymi promieniami. — Dla jednych eliksir życia, dla drugich trucizna

Jak Curie-Skłodowska „wyczarowała” z „odpadków” życiodajną siłę

(sb) Jachimów Zdrój (Joachimsthal) w Czechosłowacji, święcił w tych dniach niezwykle podniosłą uroczystość. Obchodzono jubileusz wyprodukowania setnego grama radu.

Jest to jedyny, światowy rekord. Na uzyskanie grama tego bezcennego pierwiastka trzeba użyć 10.000 kilogramów blendy uranowej.

Blendę wydobywa się z głębi ziemi tak jak węgiel. Rozbija się skały dynamitem, kruszy na kawałki, dowozi malmi wózkami do windy, poczem wyciąga na powierzchnię ziemi i gromadzi się w hałdy. Mimo, iż nakład pracy już w tem wstępnym stadium jest wielki, daleko jeszcze do uzyskania owego upragnionego grama radu. Potem dopiero zaczyna się szysowa, całe miesiące trwająca praca, polegająca na przeprowadzeniu 2.000 przeróbek, w rezultacie których uzyskuje się jeden gram radu. Ogółem wydobywa się w Jachimowie

cztery gramy radu rocznie. Mimo, iż jest to bardzo wiele, jednak personalnie jest stosunkowo nieznaczny. Z wnętrza ziemi wydobywa blendę 300 górników, w fabryce pracuje 25 robotników i zaledwie 10 chemików i inżynierów.

Potęga radu

Dotychczas wyprodukowano ogółem 220 gramów radu. Gdyby od razu wyładować energię, zawartą w tym pierwiastku, możnaby podnieść kulę ziemską na wysokość 9 metrów. Blendę radową znajduje się na głębokości 700 metrów pod powierzchnią ziemi. Promienie radu przebijają jednak skorupę ziemską i promieniują poprzez góry.

Z tej też przyczyny jest Jachimów Zdrój punktem atrakcyjnym dla wielu chorych. Dla przyjeźdźców jest ta miejscowość krynica zdrowia, dla jego mieszkańców jest jednak piekłem. Są oni skazani na straszne choroby. Od wielu wieków cierpią mieszkańcy tej doliny na dolegliwości, których przyczyną zdemaskowało dopiero odkrycie państwa Curie. Pierwiastek, który dla jednych jest życiodajną materią, dla innych jest trucizną. Nadludzkich wysiłków trzeba, by życie górników przedłużyć z 39 do 46 roku życia.

Europejskie Klondyke

Dyrekcja zakładów górniczych, które wydobywają blendę radową mieści się w starym pochodzącym jeszcze z 16-go wieku budynku. Od czterystu lat już trwa tu obliczenie wydobywanego na powierzchnię materiału. Przed wiekami, gdy ludzie nie znali jeszcze radu, wydobywano w Jachimowie srebro. Było to w okresie reformacji. Jachimów był europejskim Klondyke, do którego zdążyły tysiące ludzi, marzących o rychłym wzbogaceniu się. Był czas, że kopalnie srebra zatrudniały 18.000 ludzi, co na owe czasy było rekordem. Potem jednak srebro wyczerpało się. Poczęto więc wydobywać arsen, nikiel, bismut, uralin, blendę i nasturan. Z minerałów tych tworzą żółta i zieloną farbę. Farbom tym zawdzięczają czeskie wytwórnie porcelany swą wszechświatową sławę.

W czasie wyrobu tych farb powstaje produkt uboczny, który, jako niepotrzebny, wyrzucano na okoliczne pola.

Przed 50 laty, otrzymała ówczesna C. i K. dyrekcja zakładów górniczych w Jachimowie list od małżonków Curie, którzy prosili o dostarczenie po niskiej cenie blendy uranowej dla doświadczeń chemicznych. Dyrekcja zarządu przyznała jednak nie „dobrą” blendę, z której wyrabia się farbę, ale właśnie ów produkt uboczny — uranozyduloxyd. Dyrekcja nieświadomie przysłała ją na ręce wynalazcom, ponieważ właśnie te odpadki stanowiły produkt pośredni

między blendą a radem.

Nawet dziś przy produkcji radu, trzeba wydobyć najpierw owe „odpadki”. Po odkryciu radu stare kopalnie poczęły pracować pełną parą.

„Zródło Curie” w popularnym kurorcie

Poza blendą, którą wydobywa się na powierzchnię, korzysta się również z radu, który znajduje się w wodzie źródłanej, bijącej z głębokości 530 metrów pod ziemią, a tworzącej „ZRÓDŁO CURIE”.

Powietrze, woda, wszystko tu jest przepojone radem. W podziemiach radu

jest tyle, że urzędnicy, którzy nawet nie wielką ilość razy spuszczaają się do kopalni, cierpią potem na zanik czerwonych ciałek we krwi. Dawniej, gdy w powietrzu unosił się pył kopalniany, przepojony radem, górnicy masowo umierali na raka płuc. Lekarze orzekali wówczas że umierali oni na gruźlicę. Dziś pracuje się „na mokro” przez co niema pyłu a potężne wentylatory odświeżają powietrze.

Na tysiączne niebezpieczeństwa narażeni są również ludzie pracujący w laboratorium. Przed kilku laty jeden z chemików stracił rękę, wielu innych cierpi na poparzenia całego świata. Wszyscy pracownicy noszą specjalne ubrania,

ściany są pokryte materiałem nieprzepuszczającym promieni radowych. Apartamenty, w których odbywa się końcowa produkcja radu osłonięte są ścisłą tajemnicą. W samym sposobie „rodukcji radu od czasów Curie nic się zresztą nie zmieniło.

W ciągu ostatnich lat cena radu znacznie spadła. W 1919 roku wynosiła jeszcze osiem milionów, a obecnie wynosi milion koron czeskich za jeden gram. Do niższej ceny przyczyniła się konkurencja Kanady i Konga Belgijskiego.

Przy obecnym tempie produkcji starczy blendy uranowej w Jachimowie jeszcze na całe sto lat...

Rewelacyjny film Chaplina

Producent, autor, reżyser, kompozytor i bohater scenarjusza w jednej osobie. Niemy film w dobie triumfu dźwiękowca. — Przyjazd genialnego artysty i 3 jego towarzyszek życia na premierę „Nowych czasów” do Londynu

(sb) Sensacją Londynu jest zopowiedziana premiera nowego filmu Charlie Chaplina pod tytułem „Nowe czasy”.

Po ostatnim filmie „Światła wielkiego miasta” słynny artysta w ciągu kilku lat nie pracował. W ciągu tego czasu wiele się zmieniło. Po filmie dźwiękowym przyszedł film kolorowy. Są już zapowiedzi tworzenia filmów plastycznych.

Charlie Chaplin pozostał jednak nadal wierny filmowi niemu.

Oczywiście, film, wyprodukowany przez każdego innego reżysera, czy artystę, przepadłby. Aby w chwili obecnej nakręcić niemy film — na to trzeba mieć sławę i zdolności Chaplina. Na afiszach, reklamujących nowy film, czytamy między innymi:

Producent — Chaplin, autor — Chaplin, reżyser — Chaplin, scenarzysta — Chaplin, muzyka — Chaplin w głównej roli — Charlie Chaplin.

W świecie filmowym niema takiego drugiego człowieka, któryby był jedno-

cześnie autorem, reżyserem, producentem i głównym bohaterem. Dwa miliony dolarów wydał Chaplin na stworzenie nowego obrazu — wszyscy jednak, którzy go już widzieli — przyznają, że jest on niebawym.

Przedstawia on dzieje człowieka, żyjącego w dobie wynalazków i udoskonaleń technicznych. Chaplin pracuje w wielkim przedsiębiorstwie, w którym nituje części różnych maszyn. W końcu znudzony jednostajną pracą porzuca posadę i otrzymuje zajęcie u pewnego wynalazcy, który skonstruował mechanicznego kelnera. Chaplin jest „krótkim doświadczalnym”, obsługiwany przez mechanicznego służącego.

Wiele jego perypetyj rozśmiesza widza i wzrusza do łez. Tematem rozmów w Londynie jest jednak nietylko sama treść obrazu nowego arcydzieła Chaplina, ale jeszcze i inne fakty. Genialny artysta przybędzie sam na premierę swego obrazu. Poza tem zjawia

się na przedstawieniu trzy kobiety, z którymi związane było całe jego życie. Przybędzie więc Lita Greya, która dzięki Chaplinowi stała się znaną śpiewaczką kabaretową, zjawi się Virginia Cherrill, bohaterka filmu „Światła wielkiego miasta”, bohaterka ostatniego filmu — Paulina Goddard. Chaplin liczy obecnie ponad 50 lat. Paulina jest młodą tancerką w zespole girlsów Ziegfelda i gdyby nie wyróżnienie jej przez Chaplina — pozostałaby nieznaną dla szerokiego ogółu.

Tematem licznych domysłów jest obecnie, czy Chaplin, który tyle smutnych doświadczeń wyniósł z pierwszych dwóch swych związków małżeńskich, będzie chciał obecnie po raz trzeci stanąć na ślubnym kobiercu i pojąć za żonę młodszą od siebie o blisko 30 lat dziewczynę. W każdym razie zjawienie się na premierze artysty i trzech najbliższych mu kobiet wywołało zromiała sensację.

Piekło na statkach przedwojennych emigrantów

Jak traktowano zamorskich wychodźców, gdy jeszcze nieznane były ograniczenia i kontyngenty. — Wygody i komfort społecznej doby przy zamkniętych drogach

(mh) W dobie kryzysu, pochłonięci ciężką walką o byt, zapomnieliśmy już o tych czasach, gdy można było podróżować po całym świecie bez paszportów i wiz, a kraje amerykańskie przyjmowały wychodźców z otwartymi rękami.

Przestrzennie było dawniej na świecie. Człowiek, który nie miał co robić w Europie, był po tamtej stronie oceanu przyjmowany omal że nie z honorami. Ubiegano się o niego, a jeżeli w dodatku był jeszcze dobrym fachowcem w jakiegokolwiek branży, wydzierany był poprostu przez rozmaitych przedsiębiorców, którzy stale odczuwali potrzebę świeżych sił roboczych.

Państwa nie robiły sobie żadnych skrpułów z emigrantami, trzymały się zasady otwartych drzwi, nie interesując się przeważnie ani podróżą, ani dalszym losem swych obywateli. Nic tedy dziwnego, że warunki podróży przedstawiały się wówczas nader oplakanie. Pasażerów pakowano, jak bydło, bodaj że nawet gorzej; bo dla bydła musiało być zarezerwowane oddzielne miejsce, tyle przynajmniej, ażeby mogło się położyć.

Wychodźców ładowano niejednokrotnie na trzyrzędowe pietrowe rusztowania, nie pozostawiając żadnego miejsca na bagaże, zaś dzieciom pozwalano sypiać z rodzicami na jednej koi, uważając, że przestrzeń 1,70 na 65 cm. w zupełności wystarczy na pomieszczenie żywego człowieka. Nikt się nie troszczył o warunki sanitarne na okręcie, to też biednych emigrantów trapiły rozmaite choroby.

W tej straszliwej ciasnocie swary, kłótnie, a nawet bójki były na porządku dziennym. Najczęściej bójkę wszczynali Włosi i Hiszpanie, odznaczający się jak wiadomo, gorącym, krewkim temperamentem. Jedzenie, rzadko obfite, przyrządane było z reguły niechlujnie i nie smacznie. Oczywiście, nikomu wówczas nie przychodziło nawet na myśl, że można mieć specjalne sale jadalne. Każdy chwycił, co mu podawano w kuchni i niósł albo na kobje, albo gdzieś na kąt okrętu. Nawet wino, którego dodawano do posiłków, nie osładzało sytuacji, bo bywało ono przeważnie kwaśne, a nieraz gorzkie.

Wszystko to składało się na prawdziwą udrękę emigranta, wyzyskiwane

go na każdym kroku i dziwić się tylko należy, że ludzie wychodzili z tego piekła stosunkowo zdrowi i żywi.

Jakże jednak zmieniły się radykalnie warunki emigracji po wojnie. Obecnie wychodźcy rozmieszczani są w mniej lub więcej przestronnych kabinach. Hamaki zastąpiono łózkami, każdy otrzymuje sienniki i świeżą bieliznę. Wentylacja jest dostateczna, łazienki i prysznice obowiązkowe. Pokłady są szersze o tyle, że każdy ma zapewnione na nich miejsce. Posiłki, podawane w specjalnych salach, spożywają pasażerowie, siedząc przy stołach. Niema walki i tłoku przy wydawaniu żywności, które pod względem jakości jest bez zarzutu.

Cóż z tego jednak, że radykalnie się zmieniły warunki przewożenia wychodźców, kiedy niema dziś dokąd wyemigrować, a wszystkie kraje zamorskie zamknięte są na siedem spustów.



UWAGI OBYWATELA

Realizacja nowego ustroju

Idea ciągłości rządów wysunęła się na czoło

W wielkim przemówieniu, któremu szef rządu Marjan Zydran-Kościółkowski na plenum Sejmu zainaugurował debatę budżetową, otrzymaliśmy obraz zarówno osiągnięć, jak i zamierzeń władzy wykonawczej w Polsce.

Jednak nad tym obrazem, rozsnutym przed społeczeństwem przez szefa rządu, góruje w jego exposé jedna wielka idea, jedno wielkie ideologiczne wskazanie, które musi sobie każdy obywatel w Państwie dobrze uświadomić.

Rząd, który obecnie steruje losami Polski, jest pierwszym bez Marszałka. Rząd ten musi — stwierdza premier — „kroczyć po linii Jego myśli o własnych siłach i bez Jego dalekosiężnych dyrektyw”.

To też w następstwie tego stanu rzeczy szef rządu — ustala z całą kategorycznością: „kardynalnym zrebem wielkiego spadku jest nasz nowy ustrój konstytucyjny”.

— Za podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej uznaliśmy prace wszystkich jej obywateli. Jedynie wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone mają być i będą jego uprawnienia do wpływania na sprawę publiczną.

Ta podstawowa idea musi być wcielona w życie, wielka spuścizna po Wodzu Narodu i wielkie prawdy ustalone w nowej Konstytucji, pod którą widnieje ostatni jego podpis...

Oto jesteśmy u najgłębszych podkładów tej koncepcji ideowej, którą podał ostatnio szef rządu do wiadomości wszystkich obywateli Państwa.

— Podkreślić pragnę — oświadczył — z całą jasnością, że realizacja nowego ustroju jest w programie politycznym rządu nietylko punktem wyjścia, ale prawdziwą podstawą, najistotniejszą treścią tego programu.

Cóż z tego praktycznie i konkretnie wynika?

Jest to deklaracja o ciągłości rządzenia — jest zarazem przekreśleniem stanowczym wszelkich urojeń, po śmierci Marszałka tu i ówdzie na widnokręgu fosforujących, jakoby w systemie rządzenia, prowadzonym przez Wskrzesaiciela Polski w maju 1926 r., możliwe byłoby jakieś „zniekształcenia czy wykoszlawienia”, jakieś odchylenia, czy odstępstwa.

— Nawrót — powiada, by to wszyscy wyraźnie słyszeli — do stosunków z przed maja 1926 r. jest niemożliwością. Niema siły w Polsce, któraby to uczynić zdołała.

A zarazem ostrzeżenie: — Próby zachwiania pewności co do ciągłości rządów w Polsce, opartych o obowiązującą Konstytucję przyniosą ich organizatorom rozczarowanie...

Brzmia te słowa nietylko jako pozytywne stwierdzenie, ale zarazem jako poważne memento, wyraźne ostrzeżenie. Są bowiem tacy, którym zdawało się, że „z chwilą śmierci Marszałka nadeszła jakoby chwila do rozgrywek o władzę”. Zdawało się tym ludziom, że wystarczy rozpanoszyć w kraju orgę demagogii, wyzyskać najbardziej ciemne elementy reakcji na wsi, czy w miastach żerować na kryzysowych przejawach zubożenia i niedostatku, — aby zbliżyć się do upragnionego celu: zachwiać ciągłością rządów pomajowych i w mętnej wodzie poprobować łowić, poprobować raz jeszcze rozgrywki o władzę.

Tym wszystkim sprawia oświadczenie szefa rządu nietylko rozczarowanie. Daje im ono zarazem ostatnie ostrzeżenie. Stawia ono bowiem zasadę ciągłości rządzenia jako niewzruszoną.

Dobrze więc, że ten kategoryczny ton, z którym szef rządu z jednej strony podkreślił zasadę ciągłości rządów pomajowych, a z drugiej ostrzegł wszystkich, którzyby jeszcze roili plany podważenia tej ciągłości — znalazł się w exposé premiera. Mamy zaufanie, że środki ku temu znajdzie i pan premier i jego ministrowie.

Marjan Kościółkowski bardzo jasno i wyraźnie przemówił do 33 milionów obywateli Polski: jednym dał wykładnię ich własnych myśli — innych zaś przestrzegł, by nie było dla nich najmniejszych złudzeń...

Pośrednicy pomiędzy okradzionymi i złodziejami--aresztowani
Policja zlikwidowała niezwykłą szajkę, która trudniła się wykupywaniem od złodziei skradzionych rzeczy

Łódź, 24 lutego.

(gr) — Od pewnego czasu istnieje w Łodzi oryginalna instytucja, z której korzystają nawet nieraz ludzie, zajmujący poważne stanowiska w społeczeństwie naszego miasta. Organizacja ta była jakby

agencją szajek złodziejskich, operujących w Łodzi i okolicy. W skład tych szajek wchodził jedynie złodzieje mieszkaniowi.

W swoim czasie policja wykryła podobną organizację i w ciągu bardzo szybkiego czasu doszło do jej likwidacji. — Obecnie dowiadujemy się, że w ręce władz wpadli dwaj organizatorzy nowopowstałej meliny złodziejskiej, która liczyła sporą ilość członków.

Niezwykła instytucja zajmowała się... odnalezieniem skradzionych rzeczy, jak futer, bielizny i garderoby. W drodze

wyjatku „szukali” oni nawet cenniejszych przedmiotów, jak biżuterji i papierów wartościowych. Jedynie pieniądze w efektywnej walucie były... bezzwrotne.

Po dokonaniu kradzieży w mieszkaniu obywatela naszego miasta, przychodził jakiś nieznamy osobnik do poszkodowanego i proponował mu za sułtem wynagrodzeniem zajęcia się jego sprawą. W każdym wypadku, gdy podobna propozycja została przedłożona, skradzione rzeczy znajdowały się i powracały do prawego właściciela.

W ten sposób był wilk syty i owca cała. Sztuka tajemniczego osobnika polegała na tem, że był on w ścisłym kontakcie ze złodziejami,

którzy bądź sami dokonali kradzieży, bądź też byli dokładnie poinformowani od kolegów po fachu, gdzie zrabowane

przedmioty się znajdują. Złodzieje waleli poniżej ceny wartości oddać skradzione rzeczy, aniżeli narazić się na „wspę” podczas „spławiania” garderoby czy futer u paserów. Policja zna bowiem wszystkie niemal meliny złodziejskie i podczas częstych obław trafia na rzeczy, pochodzące z nielegalnego źródła.

Przed paru dniami zaaresztowani zostali dwaj pomysłowi wspólnicy, którzy zajmowali się pośrednictwem pomiędzy okradzionymi a złodziejami. Są nimi Wolf Herszman, zam. przy ul. Legionów nr. 12, który stworzył sobie specjalne „biuro”, znane już wielu obywatelom naszego miasta, oraz Kałman Bęczkowski, zam. przy ul. Żydowskiej 17.

Władze śledcze wpadły w czasie dochodzenia na trop pozostałych członków bandy,

Dziś włókniarze ustalą termin rozpoczęcia strajku w łódzkich fabrykach. — Rezolucja wczorajszego wiecu w Filharmonji

Łódź, 24 lutego.

(k.) Wczoraj w sali Filharmonji odbył się wielki wiec włókniarzy, zwołany przez związki klasowe. Do zebranych w liczbie 1.500 robotników przemawiali p. p. Szczerkowski, Walczak i Goliński, zabierając głos w najaktualniejszych obecnie sprawach.

Określili oni szczegółowo przyczyny, jakimi powodowały się związki zawodowe wysuwając postulaty w sprawie nowych warunków pracy i płacy w przemyśle włókienniczym oraz scharakteryzowali stanowisko przemysłowców w zatargu.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której zebrani włókniarze oświadczają, iż solidaryzują się całkowicie z zamierzoną akcją strajkową w fabrykach łódzkich i domagają się skrócenia pracy do 6 godzin dziennie przy utrzymaniu dotychczasowych podstawowych zarobków.

Zebrani zaprotestowali przeciwko przerzuceniu nowych ciężarów podatkowych na masy pracujące.

Na końcu wiecu wezwano zebranych do przygotowania się do akcji strajkowej.

Termin rozpoczęcia strajku w fabrykach łódzkich zostanie ustalony na dzisiejszej konferencji międzyzwiązkowej, która odbędzie się o godz. 4-ej po południu w siedzibie klasowych związków zawodowych.

W konferencji tej udział wezmą przedstawiciele związku klasowego „Praca”, Z.Z.Z., Z.Z.P. i Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego.

Na konferencji tej uzgodni się listę fabryk, w których rozpocznie się strajk. Jak wiadomo bowiem, akcja strajkową objęte zostaną najpierw zakłady przemysłowe, nieprzeznaczające umowy zbiorowej oraz te firmy, które umowy zbiorowej nie podpisały.

W godzinach przedpołudniowych w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się dziś konferencja z przedstawicielami pozostałych organizacji przemysłowych t. j. wielkich firm niezrzeszonych stowarzyszenia fabrykantów przemysłu włókienniczego oraz związków zarobkowców.

Od wyniku tej konferencji związki zawodowe uzależniają częściowo swoje stanowisko, gdyż w razie dojścia do porozumienia, istnieć będzie mogła nadzieja, że i pozostałe organizacje przemysłowców pójdą na ustępstwa.

Rejestracja środków lokomocji i wydawanie numerów rowerowych

Łódź, 24 lutego.

(v) Zarząd Miejski przystąpił do rejestracji wszystkich środków lokomocji kołowej konnej, jak wozów, wózków, dorożek oraz wózków ręcznych i wydawania numerów rejestracyjnych.

Wszyscy zgłaszający się po numerki rejestracyjne, winni przedłożyć zaświadczenie urzędu przemysłowego I instancji o zgłoszeniu przedsiębiorstwa, którego dany wóz jest własnością. Poza tem należy podać również szerokość torów po-

jazdów (waskotorowe i szeroko-torowe) oraz rodzaj urzędy.

Jednocześnie Zarząd Miejski przystąpił do wydawania numerków rejestracyjnych rowerzystom. Rowerzyści, którzy ukończyli 21 rok życia muszą przedstawić dokumenty, wyjaśniające ich stosunek do służby wojskowej.

Ostatni termin zgłoszenia środków lokomocji oraz wykupu numerków rowerowych mija z dniem 1 kwietnia.

Nauka o ruchu ulicznym w szkołach średnich
Nowe rozporządzenie kuratorjum

Łódź, 24 lutego.

(v) Do szkół średnich warszawskiego kuratorjum szkolnego, do którego należy również i Łódź, wprowadzona została ciekawa inowacja. Mianowicie kurator okręgu wydał polecenie, ażeby do programu szkół średnich włączy również naukę o ruchu ulicznym.

W szkołach średnich zatem odbywać się będą wykłady zasad ruchu ulicznego, ruchu kołowego, według obowiązujących przepisów administracyjnych, statystyki nieszczęśliwych wypadków wskutek nieumiejętnego przechodzenia przez jezdnię, wskakiwanie, względnie wyskakiwanie z tramwajów

w biegu, czeplanie się wozów tramwajowych i t. p.

Specjalnie uwzględnione będą przepisy jazdy na rowerach oraz poruszona sprawa wybrków młodzieży, jakie od pewnego czasu są notowane. Wybrki te dotyczą obrzucania śniegiem, lub kamieniami wozów, samochodów lub pociągów, strzelanie z proc i t. d.

W ten sposób młodzież szkolna, która najczęściej pada ofiarą nieszczęśliwych wypadków ulicznych będzie dokładnie obznajomiona z zasadami ruchu ulicznego i przestrzeżona przed grożącym niebezpieczeństwem.

Poszukiwania nieuczciwego agenta
Przywłaszczenie tek skórzanych i maszyny do pisania

Łódź, 24 lutego.

(gr) — Do policji wpłynęły wczoraj dwa meldunki o przywłaszczeniach. W pierwszym wypadku zgłosił się w charakterze poszkodowanego Mauryk Kac, zam. przy ul. Piotrkowskiej 32, od którego przywłaszczył sobie 7 teczek skórzanych i futerał, wartości 241 złotych — niejaki Edward Adasiak (Miodowa 16), jego pracownik. Przywłaszczone przedmioty powierzył Kac swemu agentowi do sprzedaży.

Kajla Rapaportowa, zam. przy ul. Pomorskiej 32 dała na przechowanie maszynę do szycia swemu znajomemu, Zelmanowi Pomerancblumowi, zam. przy ul. Główniej 44.

Poszkodowana skarżyła się przed policją, że Pomerancblum przywłaszczył sobie maszynę i nie chce dobrowolnie jej oddać.

W obu sprawach wdrożyła policja do chodzenie.

Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie kotoniarzy, na którym postanowiono przystąpić niezwłocznie do strajku, o ile zwolana na dzień 27 bm. konferencja nie da rezultatu.

Niedługo zainstalowany będzie na Dworcu Fabrycznym zegar. Brak tego zegara dezorientuje podróżnych, spieszących do pociągu, to też w ubiegłym roku zgłoszono w tej sprawie wnioski do dyrekcji kolejowej. Zegar zainstalowany będzie na wleży, pośrodku budynku.

Na ulicach miasta utworzyła się wczoraj gołoleź i mimo, że policja natychmiast zarządziła posypywanie chodników i jezdni piaskiem, nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Pogotowie ratunkowe było wzywane do 22 wypadków złamania rąk i nóg!

Onegdaj na balu żydowskiego gimnazjum zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Stołący przy bufele dr. Robinson (Pomorska 10) nagle bez jęku osunął się na podłogę. Wszelka pomoc okazała się zbyteczna: dr. Robinson zmarł na udar serca.

W mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej 49 usiłował odebrać sobie życie przez postrzelenie się z rewolwerem 29-letni Antoni Saduła. Przyczyną desperackiego kroku była kłótnia ze żoną

Nieście pomoc bezrobotnym!

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 lutego 1936 r.

- 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy.
- 12.15—12.25 Piosenki w wyk. Halki Ordonówny (płyty) 12.25—13.25 Muzyka salonowa w wyk. Malej Ork. P.R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
- 13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 „W Zapusty..” (płyty), 14.30—15.12 Przerwa, 15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki, 15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20—15.30 Przegląd giełdowy warszawski, 15.30—16.00 Koncert z udziałem A. M. Guglielmotti — sopran kolorat. (płyty), 16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek.
- 16.15—17.00 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego (ze Lwowa).
- 17.00—17.15 „Wartość rodziny” — „W obronie dziecka” — pogadanka — wygłosi C. Babicki
- 17.15—17.30 Minuta poezji Fragment z „Pana Tadeusza” — recytacje Jan Kreczmar.
- 17.20—17.50 Koncert chóru Dana (ze Lwowa).
- 17.50—18.00 „Ciekawe rzeźby skalne” — pogadanka — wygłosi dr. Wanda Rewieńska (z Wilna).
- 18.00—18.30 Recital fortepianowy Bol. Woytowicza.
- 18.30—18.40 „Śniegowe opowiadanie” — audycja dla dzieci — wygł. Pan Roman.
- 18.40—18.45 O wszystkim potroszku.
- 18.45—18.55 Muzyka (płyty).
- 18.55—19.05 Aktualna pogadanka gospodarza.
- 19.05—19.10 Muzyka (płyty).
- 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast.
- 19.20—19.35 Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
- 20.00—20.30 Audycja żołnierska, poświęcona Polskiej Marynarce Wojennej piera Wiktora Budzyńskiego. Wykonawcami będą: Zespół wesolej fali i chór „Wesola Piątka” (ze Lwowa). Słowo wstępne wypowie por. Jerzy Ciepeliowski.
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
- 20.45—21.30 „Na ostatki” wesola audycja karnawałowa w wyk. zespołu ludowego z Tczycy (z Krakowa).
- 21.30—22.00 „Od Dmochowskiego do Klaczki” — wieczór literacki poświęcony wielkim krytykom, w opracow. prof. St. Adamczewskiego
- 22.00—22.30 Audycja z okazji narodowego święta Estonii, a) Przemówienie min. Konrada Libickiego, b) Cześć muzyczna.
- 22.30—23.30 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

Brak pieniędzy paraliżuje doniosłą akcję Fundusz Pracy odmówił subwencji na kolonie letnie

Łódź, 24 lutego. (v) Wydział Opieki Społecznej urzędu wojewódzkiego w Łodzi, prowadził rok rocznie na szeroką skalę rozwiniętą akcję kolonij letnich, z których w roku ubiegłym korzystało 18,172 dzieci z terenu województwa łódzkiego.

Niezależnie od akcji kolonijnej, prowadzone były również półkolonie, z których korzystało latem roku ubiegłego łącznie 10,705 dzieci. Ogólny koszt, wydany na kolonie i półkolonie letnie wyniósł 1.029.932 złote, z czego 154.000 wpłynęło z subwencji państwowych, 130.7000 zł. wynosił udział samorządu terytorjalnego, zaś 400.000 złotych ofiarowało na ten cel Biuro wojewódzkie Funduszu Pracy w Łodzi.

Wydział Opieki Społecznej województwa czyni obecnie przygotowania

do akcji kolonij letnich w roku 1936, chcąc, ażeby przynajmniej ta sama ilość dzieci skorzystała z dobrodziejstwa wyjazdu na wieś i dobrego odżywiania w miesiącach letnich. Przemawia zatem bezrobocie i pogłębiająca się nędza najszerszych warstw, co niekorzystnie odbija się na stanie zdrowia najmłodszego pokolenia.

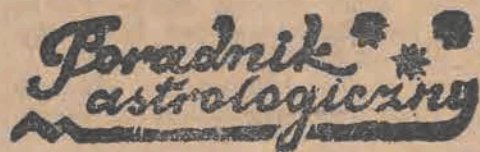
Tymczasem akcja kolonij letnich w roku bieżącym przedstawia się bardzo niepomysłnie, albowiem odmówił na ten doniosły cel subwencji Fundusz Pracy.

W roku ubiegłym z kredytów Funduszu wysłano na kolonie letnie 13.000 dzieci rodziców bezrobotnych, korzystających z zasiłków doraźnych, w roku bieżącym jednak Fundusz Pracy znajduje się w trudnościach finansowych i z ko-

nieczności ogranicza dotacje na cele społeczne.

Konieczność ograniczenia wydatków jest w takich warunkach zupełnie zrozumiała, ale nie powinna ona krzywdzić dzieci najbardziej potrzebujących bezrobotnych, dla których miesiąc wypoczynku na wsi i dobre odżywianie jest ratunkiem przed ostatecznym wyczerpaniem organizmu i groźącymi chorobami.

Należy mieć nadzieję, że Fundusz Pracy zmieni tę, nieostateczną, decyzję i biedne dzieci nie zostaną pokrzywdzone.



24 LUTY 1936 R.

Wczesne godziny ranne nadają się do załatwiania interesów, mających związek z medycyną, aptekarstwem, elektrotechniką, metalami i teatrem. Do godz. 10-ej możemy także z powodzeniem rozpoczynać procesy i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Następnym okresem do godz. 12-ej zapowiada się gorzej i przyniesie niepomysłne wpływy dla miłości i robotników fabrycznych. Narażeni jesteśmy o tej porze na szkany ze strony przełożonych i współpracowników. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą dobrze jest załatwiać interesy wekslowe i rozpoczynać budowę domu. Okres ten sprzyja również nauce i polityce. Kolo godz. 16-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z ogniem i bronią. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. Godz. 20-ta i 21-sza przyniosą zainteresowanie artystyczne i nadają się do zawierania związków przyjaznych. Następną godziną zapowiadają się nieszczególnie.

Dziecko dziś urodzone — wesole, mądre, posiada zdolności kupieckie, towarzyskie, szkodzi sobie z powodu braku energii, zmysłowe, okaże mało pociągu do małżeństwa.



Bezwzględny areszt za zatrucie powietrza

Charakterystyczna sprawa w sądzie starościńskim

Łódź 24 lutego.

(v) Ciekawą i charakterystyczną dla łódzkich stosunków sprawę rozpatrywał wczoraj referat karny Starostwa Grodzkiego.

Stanisław i Jan Grzybowski, bracia

cioteczni, trudnili się od dłuższego czasu wywożeniem nieczystości z nieruchomości łódzkich. Obydwaj posiadali własne beczkowsy i w nocy zajeżdżali na podwórza domów, ażeby następnie nieczystości wywieźć za miasto.

Obydwaj bracia cioteczni postanowili się jednak zbożać zanim jeszcze w Łodzi wszystkie domy włączone zostaną do miejskiej sieci kanalizacyjnej i w tym celu postanowili zwiększyć swoje obroty. Zebrawszy nieczystości z domu przy ul. Nowomiejskiej, usiłowali je następnie wypuścić do ścieku przy ul. Nad Łódką pod Nr. 8.

Potworny zaduch sprowadził na miejsce policjanta, który obydwuch zatrzymał i powierzył do komisarjatu.

Wczoraj stanęli oni przed sądem starościńskim, który obydwu skazał na karę jednego tygodnia bezwzględnego aresztu.



Andrzej Łański Ich pierwsza miłość

Powieść społeczna

W kieszeni pałta Damity Kreszińskiej, ekspedjentki, pracującej w magazynie biawatnym Jana Zarzysza, znajduje szefowa jej kawałek skradzionego materiału.

Rozdział drugi.

JEDNA Z TRAGEDYJ WIELKIEGO MIASTA

— Złodziejka! — raz jeszcze powtórzyła Zarzyszowa.

Danuta Kreszińska cofnęła się o krok i rozłożyła ręce jak ktoś ugodzony sztyłem prosto w serce.

Wszystkie kolory sklepu: szafiry, rubiny, błękity i seledyny zszarzały jej nagłe w oczach. Oskarżenie to padło na nią z taką siłą, że doszczętnie zdruzgotała ją.

Chciała coś powiedzieć, lecz język stężał jej w spieczonych ustach. Odruchowo rozglądnęła się dokoła, jakgdyby szukając pomocy.

Lecz twarze stojących obok koleżanek nie miały w sobie nic, co mogłoby dodać jej otuchy.

Nie była lubiana. Fakt, że szef wyróżniał ją, wystarczył, że inne ekspedjentki odnosiły się do niej z chłodem i niechęcią. Więc też i teraz w milczeniu obserwowały scenę, rozgrywającą się między szefową a Danusią.

Kreszińska zrozumiała, że musi się bronić.

— Proszę pani — jęknęła — przysięgam, że jestem niewinna!

— Niewinna! — zaczęła szydzić Zarzyszowa. — Więc w takim razie skądby się wziął ten kawałek skradzionego materiału w pałcie pani?... Oddawna już obserwuję panią doszłam do wniosku, że jest pani nie do końca... Magazyn nasz jest firmą solidną i uczciwą, nie mam zamiaru tolerować w nim filciar-

rek i kokietek!... A już dla kogo, jak dla kogo, ale dla złodziejek niema tu miejsca.

— Ależ, proszę pani! — błagalnie przerwała jej Danusia.

Furja Zarzyszowej wzrastała.

— Proszę nie przerywać mi! Nie mam zamiaru wdawać się w dyskusję ze złodziejkami! Bądź zadowolona, że nie chcę kompromitować firmy i nie mieszać w tę brudną aferę policji! — I wynoś mi się na zbyty łeb!...

Danuta Kreszińska chciała jeszcze raz powiedzieć, że ta cała historia z rzekomą kradzieżą jest oczywistą mistyfikacją, że to może jakaś z jej koleżanek przywłaszczycy sobie materiał ten wsunęła go przez pomyłkę w kieszeń jej pałta, zamiast do swojego... Lecz czy tłumaczenie takie nie jest zbyt skomplikowane, ażeby w nie uwierzyć?

W rozpacz chętna zaapelowała do liwości szefowej i przypomnieć jej, że ma przecież na utrzymaniu starego tca.

Gotowa była paść na kolana i ze łzami w oczach prosić o przebaczenie za niepopelnioną winę. Kiedy jednak spojrzęła w oczy Katarzyny Zarzyszowej, ujrzała w nich tyle złości, tyle dzikiej satysfakcji i szatańskiej nienawiści, że zrozumiała, iż choćby się nawet spodłła żebrakiem skomleniem o litość, przynigdy nie prześlaga tej posępnej kobiety.

W nagłym olśnieniu pojęła, że dla Zarzyszowej, zazdrosnej o męża cały ten incydent jest tylko pretekstem, ażeby wyrzucić ją ze sklepu, że więc żadne prośby nie powstrzymają zawistnej kobiety od zadania przeciwnicze śmiertelnego ciosu w tej ostatniej, dramatycznej rozgrywce.

Zbudziła się w niej duma: cokolwiek

się stanie nie pozwoli się sponiewierać i błaganiami o łaskę nie powiększy satysfakcji zwyciężczyni.

Zgarbione plecy jej wyprostowały się. Piękne jej oczy spojrzęły śmiało w złe źrenice szefowej.

— Niepotrzebnie oświadczyła mi pani że muszę stąd odejść. Po tej ostatniej rozmowie i nikczemnej potwarzy, jaką pani na mnie rzuciła i tak nie zostałabym tu dłużej... Żegnaj pani!

I z podniesionym czołem opuściła sklep.

Ale kiedy znalazła się sama w mrocznej sieni, siły opuściły ją. Uprzymiotniła sobie, że oto teraz znalazła się dosłownie na bruku i że znów trzeba będzie, cierpiąc głód i chłód, całymi miesiącami włączyć się po różnych biurach pośrednictwa pracy, zanim wreszcie znajdzie się jakieś zajęcie.

Co powie jutro ojcu, kiedy ów spojrzy na nią wyblakłymi źrenicami i zapyta, dlaczego nie idzie do pracy? A co się stanie, jeśli za miesiąc, dwa załraknie dla niego chleba?

Oparła się bezradnie o ścianę mrocznej sieni i wielkie, gorące łzy zaczęły spływać jej po twarzy.

Za bramą huczał młyn życia wielkomiejskiego, mielał ludzi i przypadki. Bieda tym, którzy dostali się pod jego niemilosiernie żarna! Jako bezużyteczne otręby los wyrzucał ich na bruk i skazywał na zaturę.

Głównymi ulicami przewalały się auta i ekipaże, przesuwały się tłumy, strojnych, sytych i rozbawionych ludzi. Lecz tam po zaułkach odległego przedmieścia wstydliwie plakata czyjaś nędza i głośno bluźnił głos bezrobotnego.

Danuta Kreszińska znała dobrze tę przekłą melodyj wielkiego miasta. Przez jakiś czas utrzymywała się na fali, lawirując między światem ludzi głodnych i sytych — stokroć biedniejsza od eleganckiej pani, śpieszącej w szensyłowem furterku do garsoniery przyjaciela — ale bogatsza od tej nędzarki, która trzymając za rączkę wychudzone dziecko, wyciąga dłoń na rogu mrocznej ulicy.

Lecz oto teraz zredukowana dziewczyna stała się ziarnem, które padło na

żarno młyna wielkomiejskiego, mającego zemleć ją na popiół...

Wiedziała o tem. Więc też kiedy, osuszwszy łzy wyszła z bramy, ażeby pójść na spotkanie swego nieznanego losu, kroki jej były bardzo wolne; albowiem skazańcy nie mają zwyczaju śpieszyć się.

Tymczasem w kantorku firmy Jana Zarzysza przyszło między małżonkami do burzliwej scysji.

— Widzę — syczała jadowitym głosem pani Katarzyna — że przejąłeś się bardzo losem tej złodziejki! Ostrzegalam cię nieraz, że to nic dobrego. Ty jednak bronileś jej stale!

— I bronić będę jej w dalszym ciągu, albowiem znam ją lepiej niż ty! — odparł mąż. — Kreszińska nie byłaby zdolna do podobnej sprawy.

— Powiedziałeś, że znasz ją dobrze! — szyderczo zmrużyła oczy Zarzyszowa. — A kiedyż to miałeś sposobność poznać bliżej charakter tej osóbk?... Nie myśl, że jestem ślepa i głucha: oddawna już obserwowałam wasz flirt... Rozumiem cię dobrze: zachciało ci się odmiany i oczarowała cię ta bezwstydnica, która czasem usiłowała cię tak mocno, że bylibyś gotów rzucić nazawsze niemłoda żonę. Ale pomyliłicie się w rachubach! Przeszło ćwierć wieku pracowałam wraz z tobą nie poto, ażeby z czasem zostać zepchniętą w cień przez pierwszą lepszą ładacznice. I dlatego wiedz, że bronić będę swego ogniska domowego i że zmiażdżę każdą kobietę, która zechce stanąć między tobą a mną! Bo choć nie mam już młodości ani piękności, posiadam zato energię i siłę ażeby bronić tego, co jest moją własnością i nienawidzić moich wrogów.

Głos jej przeszedł w histeryczny krzyk. Jan Zarzysz spoglądając z ukosa na tę miotającą się w wścieklej zawiści kobietę, podniósł się i powiedział powoli: — Tak, wierzę ci, że umiesz nienawidzić! Wierzę w to tak bardzo, że gotów jestem przypuścić, że to ty włożyłaś w kieszeń płaszcza tej biednej dziewczyny kawałek georgetty ażeby mieć pretekst do wrzucenia jej na bruk.

(c. d. n.)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

169

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krytyczkowskiej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Sziget, znana tancerka, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzonego go niesłusznie o kradzież. Obciążając z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturka, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zmięciacko napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziewczęta Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salon Przemysłowca przyszedł z Maksimem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrócić listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzka. Werner, oburzony na żonę, wypęda ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Łubkowski, był szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Dzięki zewnętrznym warunkom Andrzeja, właściciela „Abrakadabry” zaangażował go na stałe w charakterze fortancera.

A tymczasem Elżbieta, pragnąc się zemścić na mężu, który wyrzucił ją z domu, napisała do policji anonim, przypominając zbrodnię Wernerę sprzed 15 laty.

Potem przyszło jednak opamiętanie. Razem z mężem wysłała jeszcze dwa podobne anonimy, rzucając w nich podejrzenia na kogo innego. „Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. Przesłane ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Po przyjeździe do domu, Antos udał się do pokoju zajmowanego przez artystę-malarza, Szczapę, który maluje znajomą Antosia — Zośkę.

Antos obserwował malarza z niejakim nabożeństwem, nie śmiać poruszyć się z miejsca. Skarcił Zośkę spojrzeniem, nakazując jej milczenie.

O, jaka ona śmiała, jak się zachowuje! Tak, jakby pan Szczapa był jej równy... Przez pewien czas panowała w pracowni malarskiej cisza... Przerwał ją głęboki has brodacza:

— Dlaczego pan sterczy przy drzwiach, panie Antosiu?... Proszę siaść w fotelu...

Skinieniem głowy wskazał stojące

pod ścianą złożone łóżko polowe, ku któremu Antos podążył powoli na palcach.

Zośka zachichotała, ubawiona tem, że malarz nazywa stary, zniszczony grät — fotelem.

— Nie śmiać się, nie śmiać się!... — strofował Szczapa. — Proszę o uśmiech.

Mały pokójka zaległa teraz dłuższa cisza.

Malarz wykańczał pośpiesznie twarz

modelki, pracując w skupieniu... Twarz jego była bardzo poważna, brwi ściągnięte, oczy natchnione, jakgdyby przesuńnięte mgłą...

Antosowi chciało się bardzo zapalić papierosa, ale nie śmiał poruszyć się na miejscu... Czuł się bardzo mały wobec majestatu sztuki, z którą danem mu było zetknąć się oko w oko, dzięki uprzejmości pana Szczapy...

Rozdział 149

Najście na pracownię malarską

Artysta-malarz, Władysław Szczapa, mieszkał „pod czterdziestym siódmym” już bardzo dawno, ale Antos poznał go dopiero przed dwoma tygodniami...

Owszem, znał go przedtem z widzenia, bo trudno byłoby nie zwrócić uwagi na tę charakterystyczną postać, ale nie osobiście...

O tem, że zawrze z nim znajomość, że będzie rozmawiał z „prawdziwym” malarzem, o tem nigdy nie marzył...

Zawsze, gdy mijali się na schodach, albo w bramie, ustępował mu grzecznie z drogi, zdejmował przed nim czapkę, choć zdawał sobie sprawę, że to nie ma najmniejszego sensu... Bo jakże; kłaniać się człowiekowi, którego się nie zna?...
Szczapa odpowiadał mu na ukłon niedbalem przyłożeniem palców do szerokiego randa swego kapelusza i uśmiechem, z czego Antos był bardzo dumny.

Znajomość została zawarta w warunkach zgola niecodziennych... Było to mniej więcej przed dwoma tygodniami... Antos wracał późną porą do domu, gdy nagle uszu jego dobiegły odgłosy jakiejś awantury, dobywające się z izdebki malarza...

Zaintrygowany, udał się na drugi koniec kurytarza i zajrzał przez wspólne otwarte drzwi do wnętrza... Widok, jaki się przedstawił jego oczom, był doprawdy niezwykły: malarz siedział na stole, skrupowany sznurami, ze szmatą, wepchniętą w usta i bezradnie przyglądał się, jak trzech mężczyzn i jakaś młoda dziewczyna biegają po izdebce, niszcząc wszystko, co im wpadło w ręce. Darli na strzępy zamalowane płótna, łamali w kawałki ramy, wyrwali ze stołu i krzesła nogi, opryskiwali farbą ściany...

Najwięcej szalała owa dziewczyna... Niedosć, że histerycznym krzykiem podniecała mężczyzn do niszczycielskiej akcji, ale sama brała w niej najgłośniejszy udział...

W chwili, gdy Antos stanął na progu, chwyciła w ręce krzesło i zamierzyła się nim na bezbronnego malarza.

— Ja cię nauczę!... — darła się, jakby obdzierano ją ze skóry. — Ja cię nauczę!...

Bij go, bij!... — zachęcał ją jeden z mężczyzn. — Bij go, Wanda!...

W „Czarnym Antosiu” krew zagrała... Wpadł do izdebki jak huragan, jednym uderzeniem pięści zwałił z nóg jakiegoś dryblasza, który usiłował zagrozić mu drogę, i wytrącił dziewczynie krzesło z ręki.

Sam je teraz chwycił i, tak uzbrojony ruszył z impetem do ataku. Zadawał ciosy z niezwykłą wprawą, błyskawicznie, celowo.

Jeden z mężczyzn wyciągnął wtedy sprężynowy nóż z kieszeni, zaklął siarczysto i skoczył naprzód.

— Felek, nie rób tego!... — krzyknęła dziewczyna, zasłaniając oczy — Felek, Felek!...

W pokoiku panował półmrok. Wisząca na ścianie lampka miała już widać mała nafty, bo płonęła nikłym, dogasającym światełkiem... Na chwilę jednak zajaśniała większym płomieniem, czy to

wskutek pędu powietrza, wywołanego szybko poruszającym się w rękach Antosia krzesłem, czy też — jak to się dzieje — przed zgaśnięciem, dość, że w izdebce zrobiło się na ułamek sekundy widniej.

Jakiś głos męski zawołał wówczas: — Felek, czekaj!... Przecie to „Czarny Antos”!...

— „Czarny Antos”... — podchwycił drugi głos, poczem w izdebce zrebilo się cicho, jak w grobie.

W taki sposób nastąpiło nieoczekiwane zawieszenie broni.

Ów Felek złożył czempredzej róż i wsunął go spowrotem do kieszeni, jego towarzysze, oraz dziewczyna cofnęli się ku drzwiom, jakby w obawie przed zemstą ze strony słynnego na całą dzielnicę awanturnika.

A on, „Czarny Antos”, obrzućwszy swoich przeciwników pogardliwym wzrokiem, najpierw zapalił papierosa, poczem, zbliżywszy się do malarza, wyswo bodził go z wiezów i wyjął mu knebel z ust.

Wszystko to odbyło się w niezamoczonej niczem ciszy. Pierwszy odezwał się Antos.

— No? Na co jeszcze czekacie? — zwrócił się do intruzów. — Won!... A jutro o ósmej przyjdziecie do „Kacapa” na din-tojre... Spróbujcie mi tylko nie przyjąć... — pogroził pięścią.

— A niech i on przyjdzie... — wystąpił naprzód ten, którego nazywano Felkiem. — A niech i on przyjdzie... — wskazał ruchem głowy na Szczapę. — Nad nim zrobimy din-tojre...

— Tak, tak!... — zawtórowała mu dziewczyna. — Mnie skrzywdził, łapserdak jeden!...

— Ty, ty!... — syknął Antos w jej stronę. — Zamknij buzię... Bez wyrazów, rozumiesz ty?...

— Nie macie się, Antos, za kim umować... — przemówił znowu Felek. — Ten malarz, po prawdzie mówiąc, bardzo skrzywdził dziewczynę... Przychodziła tu do niego codziennie, bo ją malował, przychodziła, bo miał jej zapłacić za to, a on co? Dziesięć złotych nie dopłacił, niby pieniędzy nie miał... Znamy się na takich, ho, ho!... Wanda, to moja siostra, no to jak mi ona o tem powiedziała, to ja wzięłam koleżków i przyszliśmy tutaj, żeby się odegrać na tym malarzu, pieska jego niebieska!...

— Ach, ty!... — skoczył ku mówiącemu Antos. — O kim ty tak gadasz?...

— A o nim... O tym malarzu, pieska jego niebieska!...

Ostatnia sylaba została zmiażdżona ciosem pięści Antosia.

Felek zawił z bólu, uczynił ruch, jakby zamierzał rzucić się na tego, który go uderzył, zmitygował się jednak i bez słowa wycofał się za próg.

Tamci pośpieszyli za nim, lekkie rzucając spojrzenia na groźnego przeciwnika.

Zamykając za nimi drzwi, Antos rzucił jeszcze:

— Tylko nie przyjdźcie mi jutro do „Kacapa”, będziecie mieli ze mną do czynienia!

Szczapa przyglądał się ostatniej scenie szeroko rozwartymi ze złudniami c

czami. Mimo, że nie miał już w ustach knebla, nie przemówił przez dłuższy czas ani słowa, jakby nie mógł czegoś zrozumieć, jakby bardzo się czemuś dziwił...

Zdumienie jego doszło do punktu kulminacyjnego, kiedy Antos poczał w pewnej chwili przywracać porządek w pracowni.

— Ależ nie... — zaprotestował górczo. — Ja już to sam zrobię...

— A bo mnie się co stanie, jak to ja zrobię? — posłał mu tamten przyjazny uśmiech. — Pan jest zmęczony, ja jestem więcej krzepki... A to dranie, co oni tu napuli... — nachylił się nad podartym w strzępy płótnem. — Ale ja im zato dam, że ruski miesiąc popamiętają...

Szczapa dopiero teraz poczał orientować się w stratach, jakie poniósł. Smutnie popatrzał na zniszczone swoje dzieła i westchnął ciężko.

— Mój Boże, — szepnął cichym głosem — tyle mojej pracy poszło na marnie... Dlaczego oni to zrobili?... To są ludzkie serca... Mówiłem im, że zapłacę tej Wandzie wszystko, co do grosza, że zapłacę, jak tylko zarobię kilka groszy... Piętnaście złotych już jej dałem, dziesięć zostałem winien... A oni nie chcieli słuchać, tylko żądają, żebym zapłacił zaraz... Skąd miałem wziąć pieniądze, kiedy od miesiąca nie sprzedawałem ani jednego obrazka?... Dzisiaj są ciężkie czasy, trudno chleb sprzedać, a co dopiero obraz... Mój Boże, Boże... — jęczał zbierając z podłogi strzępy innych płócien i przyglądając się im zażalwionemi oczami. — Tyle pracy na marnie!...

— Niech się pan nie martwi, panie malarzu... Oni będą mieli za swoje...

— Bardzo panu dziękuję za pomoc... — wyciągnął Szczapa dłoń do Antosia.

— Zapomniałem przedtem podziękować, ale proszę mi wybaczyć, bo jestem taki roztrzęsiony...

Antos uściśnął podaną mu dłoń z widocznym zadowoleniem.

— Niema za co dziękować... — odrzekł z uśmiechem. — Jutro mi pan podziękuj, jak tym wszystkim, co tu byli, lby porozbijam, jak ich pogotowie zabierze...

Szczapa przyjrzał mu się z uwaga.

— Pan jest bardzo odważny i silny... — rzekł z uznaniem. — Podziwiałem pana, jak pan dał sobie radę z tyloma przeciwnikami... Ale niech pan tego nie robi, niech pan ich zostawi w spokoju... Oni byli pijani, jutro napewno będą żalowali tego, co zrobili... A zresztą, jaki to dla mnie pożytek, że ich pogotowie zabierze?... I poco ma się pan narażać dla mnie?... Może pana jeszcze krzywdza spotkać z ich strony, a szkoda, bo jest pan porządnym człowiekiem... Nie, niech pan tego nie robi...

— O, nie... — potrząsnął Antos energicznie głową. — Ja im tego nie daruję... Tamtym nic nie zrobię, ale Felkowi ślipia muszę podbić... Za to bodaj, że on się tak na pana malarza wyrzili... Tak nie wolno jemu, chamcwi... Nogi mu pańskie całować, a nie pysk strzępić, takie jest jego prawo... Bo co on? Nic, nic, a pan jest wielki malarz, artysta...

Szczapa nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

Nagle spoważniał, położył Antosowi dłoń na ramionach i spojrzał mu prosto w oczy.

— Czarujący z pana człowiek... — szepnął jakby do siebie.

— Nie rozumiem... — mruknął Antos. — Ze niby pana czaruję?... Ze bujam? — Skądże znowu!... — zaprzeczył malarz porywczo. — Czarujący człowiek, miły, przyjemny...

— Gdzie ja tam przyjemny... — machnął Antos ręką. — Pan mnie nie zna...

— O, ja już dobrze pana poznałem, choć znamy się bardzo krótko, kilka minut zaledwie...

(Dalszy ciąg jutro)

Nagrody pocieszenia dla Czytelników, którzy brali udział w 3 konkursie „rybackim“

Nagrody pocieszenia w postaci 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Panorama“ otrzymali następujący Czytelnicy, którzy brali udział w naszym konkursie „rybackim“:

Bobiński Władysław, Cieszyn, Szerniki 5; Królikowska Jadwiga, Łódź, Lagiewnicka 34; Roman Mysliński, Okocim, Zakłady Przemysłowe; Nowak, Poznań, Pl. Sportowy 7; Antoni Świągół, Poznań, Fabryczna 35/12; A. Finke, Bydgoszcz, Jasna 25; Henryk Mortkiewicz, Tomaszów Mazowiecki, Piłsudskiego 72; Władysław Bachleda, Zakopane, Malerwczasiskie 141; Anieła i Bernatowa, Rzechów; Marja Kumelowska, Częstochowa, Al. Wolności 13/14; Leonard Wasilewski, Suwałki, Raczkowska 5; B. Januszkiewicz, Baranowice, Szeptyckiego 11; Władysław Gola, Nowy Bytom, Kościuszki 6, powiat świętochowski; Zofia Derowa, Rzeszów, Dworzec Kolejowy; B. Frydland, Wilno, Wileńska 30/16; Józef Rzechniła, Libiąż, kopalnia; I. Finkelsztajn, Równe, Ballińskiego 9; Franciszek Soltysiak, Wleń, Turowska 11; Stanisława Gołgerówna, Gorzyce, pow. Tarnobrzeg; Róża Czajkowska, Poznań, Gorceńska 14/2; Zygmunt Jaworski, Poznań, Promienista 48/4; Agnieszka Trójkówna, Cieszyn, Szerniki 5; Ignacy Drozdek, Równe, Sienkiewicza 8; Tomasz Zaborowski, Dąbrowa Górnicza, Łukasieńskiego 16; Edward Szewczyk, Tarnów, Sądowa 5; Stanisław Jędrzejczak, Tarnopol, komp. teleg. 12 d. p.; Julia Gluzińska, Sosnowiec, Rzeźna 3/8; Józef Woźniak, Bydgoszcz, Polańska 59/9; Franciszek Bartkowski, Gdynia 1, Urząd Pocztowy; Jadwiga Kaczorowa, Bydgoszcz, ul. Orla 62; Bronisław Matelowski, Krosno, Korościelki niżne 948; Aleksy Barkowski, Płock, Stary Rynek 14; Tadeusz Steinbarn, Bydgoszcz, Na Wzgórzu 36; Wsiewołod Wierzbicki, Równe, ul. Przeskok 5; Jan Śliwa, Dąbrowa Górnicza, ul. Żeromskiego 28; Alojzy Hilgartner, Zawiercie, ul. Paderewskiego 30, Jadzia Adamkówna, Sosnowiec, ul. Rudna 3, Władysław Małachowski, pocz. Wołożyn, ul. Rynekowa 4, woj. nowogrodzkie; Józef Kusztal, Kielce, ul. Wiśniowa 18; Franciszek Banasiak, Łódź, ul. Abramowskiego 13; S. Weiss, Stryj, Łany 196; Franciszek Elmonowski, Bydgoszcz, ul. św. Jerzego

30; Franciszka Urbańska, Chrzanów, ul. Grzybowskiego; Jan Michałek, Chabówka 16, wydział ruchu; Alfred Wojtowicz, Zawoja 2, Małopolska; Walerja Begerówna, Chojnice, Topole 1, Jerzy Skórski, Zdobunów, dworzec kolejowy; Andrzej Miltonas, Równe, ul. 13-ej Dywizji 69; Wiktoria Rutowska, Skrzypów, pow. Pińczów, woj. kieleckie; Adolf Wasowicz, Tarnów, ul. Panny Marii 2; Józef Olejniczak, Łuck, ul. 3-go Maja 16; Aleksander Kozub, Równe, osada Wydumka 11; Bolesław Woźniak, Bydgoszcz, Ustroń 2; Wanda Adamiak, Prokocim, ul. Kościuszki 1; Karol Jakubowski, Brzeszcze 47, woj. krakowskie; Rudolf Stoklasa, leśniczy w Chybnii, woj. śląskie, Henryk Bender, Poznań, ul. św. Wolciecha 7; Marja Pawłowska, Biata, ul. Hoffmana; J. Walkowiak, Poznań, ul. Żupańskiego 16; Franciszka Zamojska, Blachówka, p. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry; Izak Felsen, Przemysł, ul. Rogozińskiego 16; Józefa Sowiłowa, Będzin, ul. Okrzei 45; Sergiusz Kobiak, Baranowice, Rynek 3-go Maja 44; Halina Janotówna, Biata, ul. Sukiennicza 16; Ludwik Habraszka, Godula, ul. 3 Maja 13; Irena Siwa, Łódź, Stare Rokilce, ul. Franciszkańska 31; Janina Bąkowa, Rabka-Zdrój, ul. Polna, willa Żurka; Ignacy Buda, Turek, skrz. pocz. 35a; Paweł Ledwoń, Lubliniec G. Śl., ul. Częstochowska 8; Jan Rusin, Osielec 290, pow. Myślenice, woj. krakowskie; Marjan Magiera, Tomaszów Mazowiecki, ul. Wspólna 14; Stefan Kunat, Łowicz, ul. Piłsudskiego 5; Tadeusz Mieniewiak, Ozorków, ul. Kraszewska 7; Stanisław Bieniek, Oświęcim, ul. Mayzla, dom gminny; Zofia Maciejewska, Łódź, ul. Przedzalniana 35; Irena Urbańska, Łódź, ul. Przelazd 23; Tadeusz Marszał, Tomaszówka, ul. Hołówki 9, p. Włodawa 2; Szymon Supiński, Modrzejów 8, pocz. Modrzejów, ul. Powstańców; Stanisław Kmiotek, Ropczyce, ul. Piłsudskiego 229; M. Ciechanowski, Zduńska Wola, wieś Józefka 1; Jadwiga Umiasłowska, Grodzisk Mazowiecki, ul. Kozyrkowska 16; Kazimierz Jurecki, Busko-Zdrój, ul. Targowa 10; Helena Wierzbicka, Poznań, Chwaliszewo 67; Edward Klecka, wieś Tomaszowice, poczta Modlnica, ad Kraków; Stefania Gołdynówna, Będzin, ul. Górnicza 75; Piotr Bendola, Chocznia 364, pow. Wadowice, Władysław Telesz, Mie-

lec, ul. Legionów 52; Franciszek Osika, Bochnia, ul. Krakowska 23; J. Dziwili, Tarnów, ul. Krakowska 100; D. Jasiukiewicz, poczta Juraciszki, pow. Wołożyn; Tadeusz Fijałkowski, Ostrowiec Kielecki, ul. Sienkiewicza 15; Aleksander Dąbrowski, Piotrków Tryb., ul. Krzywa 14; Michał Paźkiewicz, Belchatów, ul. Leśna; Władysław Bubbnow, Grodno, ul. Skidelska 39; Moryc Klingbell, Gdańsk, Milchkanengasse 25; Wiktoria Blue-mel, Gdańsk, Stutzengasse 11; Stefan Zborowski, Ruda Pabjanicka, ul. Polcyjna 11; Irena Kowalska, Łódź, Ogrodowa 30; Józef Ziomko, Tarnopol Hotel Podolski; Helena Szuszczyńska, Łódź, ul. Targowa 75.

Dalsza lista nagród, obejmująca Czytelników, którym przyznane zostały nagrody pocieszenia w postaci dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Co Tydzień Powieść“, ukaże się w jutrzejszym numerze „Expressu“.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

OSTATKI W TEATRZE MIEJSKIM.
Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. będzie publiczność w dalszym ciągu atrakcyjna komedia Bus Feketego „Trafika pani generalowej“. Ceny niższe, we wtorek o godz. 7.30 wiecz. wystąpi Teatr Miejski z pełną pikantą i dowcipną tarsą M. Bradella „Chce własnie ciebie“. Weszła komedia ta, której premiera odbyła się w Noc Sylwestrową rozpoczęła w Teatrze Miejskim sezon karnawałowy — nią też go kończy. Ceny niższe.

Dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahana (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiej (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czynskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Katna 54), I. Sinięckiej (Rzgowska 59).

Kobiety angielskie w rolach mężczyźni

Metamorfoza ta odbywa się raz na 4 lata: w dniu 29 lutego

(z). W Anglii, która jest — jak wiadomo — krajem tradycji, również dzień 29 lutego związany jest z pewną tradycją. Mianowicie w dniu tym wszystkie niewiasty, pragnące wyjść za mąż, mogą oświadczać się tym mężczyznom, których życzyłyby sobie mieć za mężów.

Wśród 2,600,000 niezamężnych Angielek znajdzie się spewnością niemało takich, które niecierpliwie wyglądają tego dnia. Nie będą one miały łatwego zadania, albowiem według danych statystycznych, na rynku matrymonialnym odczuwa się brak kandydatów na mężów. Na 20,933,000 kobiet przypada za ledwie 19,357,000 mężczyzn, a i ci — oczywiście — bynajmniej nie kwapią się do wstąpienia w związki małżeńskie, zanim nie nastąpią pomyślne zmiany na

rynku pracy i nie zwiększą się możliwości zarobkowania.

Hotele londyńskie, restauracje i nocne kluby bardzo dokładnie stosują się do zwyczajów, związanych z dniem 29 lutego. Kobiety korzystają mianowicie tego dnia z przywileju zamawiania koktajli, kolacji i win, regulowania rachunków i zostawiania napiwków. Wolno im również zapraszać mężczyzn do tańca, zaś kawalerowie muszą siedzieć grzeecznie na swych miejscach tak długo, aż ich jakaś dama nie zaprosi.

Przez cztery lata przygotowują się niezamężne Angielki do tego jednego dnia, który jest „ich dniem“, to też z całą pewnością przystępują do ataku, zaostrzone we wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki wojennej... kobiecego frontu.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

OSTATNIE DNI! Najwesejsza komedia muzyczna produkcji polskiej p. t.
Wacusi
w rolach głównych:
Adolf Dymśa
Jadzia Andrzejewska
Cwiklińska
Następny program „EPIZOD“

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

OSTATNIE 2 DNI!
MANEWRY MIŁOSNE
W rolach głównych: MANKIEWICZÓWNA, HALAMA, ZIMIŃSKA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI, ORWID I SEMPOLŃSKI.
Ceny miejsc na pierwszy seans 54 i 85 gr.
Nast. progr. „NASZE SŁONECZKO“ z Shirley Temple.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w, w niedz. od 9-4-ej.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55.
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA ZAWADZKA 1
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczołciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6
tel. 294-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG
Spec. chirurgia kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, p. of. parter. tel. 170-18.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

PRZYBOLACH PRZYGŁOWY
TOJUJE SIĘ DLA DOBOJNYCH PRZYZKI
OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM ŁABRYCZ
PZCZOLKA

WARTA MISTRZEM PIĘŚCIARSKIM POLSKI

Awantury na meczu Skoda—Warta w Warszawie

Warszawa, 24 lutego.

W wypełnionym do ostatniego miejsca gmachu cyrku rozegrany został mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a Skodą. Zwyciężyła w ogólnej punktacji Warta w stosunku 9:7. Warta wygrała jedynie dzięki błędnemu orzeczeniu sędziów.

Finały mistrzostw młodzików

Łódź, 24 lutego.

Finały mistrzostw bokserskich młodzieży, odbyte w dniu wczorajszym były ciekawymi starciami na niezłym poziomie.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał wytrzymałego, lecz słabszego technicznie Rakocza (BK) na punkty, w w. koguciej Augustowicz (G.) znokautował na początku II-ej rundy Wajnberga (Tajfun), w w. piórkowej Kulibybka (Geyer) pokonał po ciekawej walce na punkty Madeja (ŁKS), w w. lekkiej Kowalewski (IKP) pokonał wysoko na punkty Szymańskiego (Wima), w w. średniej Mirowski (G) nokautuje w III-ej rundzie Kosińskiego (ŁKS).

Reprezentacja Łodzi na mecz z Brukselą

Łódź, 24 lutego.

Skład reprezentacyjnej drużyny Łodzi na międzynarodowy mecz z reprezentacją Brukseli ustalono w dniu wczorajszym przydziałem zarządu ŁOZB.

Skład ten przedstawia się następująco: Popielaty, Gotryd, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Pietrzak i Kłoda.

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Szwed, Bartniak, Kijewski, Wdowiński, Ostrowski, Stahl, Wurm (Jaskuła) i Rostaw.

Wobec wielkiego zainteresowania tem spotkaniem przedprzedaż biletów na mecz rozpoczęła się już w dniu dzisiejszym w kasie sali Filharmonii.

Zwycięstwo Kantora na eliminacjach szermierczych w Warszawie

Warszawa, 23 lutego.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostały w Warszawie czwarte eliminacje przedolimpijskie. W eliminacjach tych sukces odniósł znakomity szermierz łódzki, Kantor, który zajął pierwsze miejsce w szpadzie przed pozostałymi Craplickim, Tymofimskim (Warszawa), Szubrowskim (Warszawa), Zukowskim (Poznań), Zabielskim (Warszawa) i Mirowskim (Warszawa). Zawody powyższe odbyły się z wyrównaniem, przyczem Kantor, Zabielski i Mirowski dawali po dwa, względnie jednym, tuszu for. W eliminacjach nie brali udziału szermierze śląscy.

Piłka nożna

w Krakowie i na Śląsku

W Krakowie odbyły się dwa towarzyskie spotkania piłkarskie. Ligowy zespół Wisły, który grał niemal w kompletnym składzie pokonał bez specjalnego wysiłku w wysokim stosunku 8:1 (3:0) A-klasowy Nadwiślan. Przez cały czas spotkanie mieli ligowcy znaczną przewagę. Wystąpiła też porażka pierwszy Cracovia, która za przeciwnika miała drużynę ZFG Cracovia grając bardzo ładnie rozstrzygnęła spotkanie to na swoją korzyść w stosunku 7:1 (4:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Malczyk (3), Zembaczyński, Pałak, Lasota i bramkarz Pawłowski (z karnego).

Na Śląsku grano również w piłkę, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych. Mistrzowski zespół Ligi, Ruch, gościł w Końcach, gdzie rozegrał spotkanie towarzyskie z miejscową drużyną Śląsk. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Ruchu w stosunku 10:1 (4:1). Łupem bramkowym podzielili się: Peterek z Gemzą. Pierwszy strzelił sześć bramek a Gemza cztery.

W dalszych spotkaniach o puchar Debu: Słowian pokonał IFK 4:2 a Śląsk pokonał 06 Myślowice 3:1. Naprzód Zależe wygrał z Czarnymi z Chropaczowa 4:1 a AKS zwyciężył HKS 1:0.

Hokeiści Cracovii zwyciężają na Śląsku

Katowice, 23 lutego.

Na Śląsku gościli hokeiści Cracovii, którzy rozegrali w Siemianowicach spotkanie z kombinowanym zespołem, złożonym z graczy Siemianowickiego Klubu Hokejowego i Śląskiego KH. Spotkanie zakończyło się łatwym zwycięstwem krakowian w stosunku 4:0 (1:0, 0:0, 3:1).

Z przebiegu walk wynika, że wynik remisowy bardziej odpowiadał stosunkowi sił.

W muszej Warta zdobywa pierwsze dwa punkty przez Koziołka, który pokonał na punkty Adamczyka.

W koguciej Sobkowiakowi przyznano remis z Czortkiem. Po pierwszej rundzie wyrównanej Czortek miał wyraźną przewagę w 2-ej i 3-ej, a w ostatniej Sobkowiak z trudem utrzymał się na nogach.

Orzeczenie sędziów, przyznające remis mimo bezapelacyjnej przewagi Czortka, wywołało niesłychaną burzę na widowni. Mecz został nawet przez pewien czas przerwany i wznowiony dopiero po uspokojeniu się publiczności.

W piórkowej Kozłowski (Skoda) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Rogalskim. W pierwszej rundzie Rogalski znalazł się na deskach do 5-ciu, w 2-ej rundzie Kozłowski uderza Rogalskiego w oko tak silnie, że wywołuje krwotok. Lekarz przerwał natychmiast walkę.

W lekkiej Kajnarowi przyznano zwycięstwo nad Bakowskim. Wynik remisowy bardziej odpowiadałby może przebiegowi walki.

W półśredniej Seweryniak wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Vogtem.

Seweryniak ma przez cały czas dużą przewagę nad ambitnym przeciwnikiem. W trzeciej rundzie sędzia przerywa walkę ze względu na

dużą przewagę Seweryniaka.

W Średniej Matuszewski (S) wygrywa na punkty z Florysiakiem. Walka była bardzo zaciekła przez wszystkie cztery rundy.

W półciężkiej Szymura białe Pisarskiego nieznacznie na punkty. Pisarski dobry technicznie, walczy bardzo ostrożnie. Zwycięstwo poznańczyka zasłużone.

W ciężkiej Piłat znokautował w trzeciej rundzie Garsteckiego. Pod koniec drugiej rundy Garstecki trafiony ciosem Piłata idzie na deski, podnosi się z trudem i gong przerywa walkę. W trzeciej rundzie nowy cios Piłata zwała go na ziemię. Garstecki po tym ciosie był przez długi czas nieprzytomny.

Sędziował w ringu niezdecydowanie p. Wende z Katowic, a sędziami punktowymi byli: pp. Gorczycki (Łódź) i Lewicki (Pomorze).

Katowice, 24 lutego.

W Świętochłowicach rozegrany został przy słabym zainteresowaniu mecz między łódzkim I. K. P. a śląskim I. K. B. Zwyciężył łodzianie w stosunku 10:4. Sensacją meczu była porażka Spodenkiewicza, który przegrał z Pintą na punkty. Po walce przyznano jednak punkty łodzianinowi, gdyż Pinta nosił na palcu pierścione.

Wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu podajemy zawodników łódzkich):

W muszej Szwed przegrał z Mrozkiem.

Doniosłe uchwały walnego zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej

Warszawa, 24 lutego.

Dwudniowe obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej zostały zakończone wczoraj w godzinach wieczorowych. Wczoraj walne zebranie uchwalilo po gorącej dyskusji nie zatrzymać Cracovii w Lidze.

Uchwalono pozatem by system rozgrywek ligowych pozostawić ten sam (wiosenno - jesienno), natomiast w mistrzostwach okręgowych postanowiono wprowadzić system jesienno - wiosenny. Uchwalono by dwa kluby spadły z ligi i na ich miejsce wchodziły dwa kluby A-klasowe, przyczem zdegradowane kluby ligowe przystąpią odrazu do drugiej rundy rozgrywek w klasie A.

Uchwalono dalej złagodzić karencję gra-

czy, tak że przy zmianie barw klubowych okręgi nie będą musiały zwracać się do P. Z. P. N.

Następnie uchwalono by zorganizować mistrzostwa okręgowe i ogólnopolskie juniorów. Uchwalono również wprowadzić rozgrywki międzyokręgowe o puchar PZPN. Uchwalono również preliminarz budżetowy i t.d.

Do nowego zarządu zostali wybrani: prezes gen. Bończa - Uzdowski, wiceprezesi płk. Żołędziowski, dr. Michałowicz, inż. Przeworski, mjr. Jachec, sekretarz Merliński, skarbnik p. Świątek, kpt. zw. p. Kaluża, referat zagraniczny płk. Głabisz, inż. Kuchar, członkowie zarządu Wilczyński, Nikolski, Malow.

Lekkoatleci w hali

Drugi dzień mistrzostw Polski w Przemyślu

Przemyśl, 24 lutego.

W drugim dniu z mowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Przemyślu uzyskano następujące wyniki:

Skok w dal z miejsca pań: 1) Waisówna (Ł.) 2,38 m., 2) Paluszewska (Strzelec, Sosnowiec) 2,28.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) Pławczyk (AZS, Warszawa) 6,69,5, 2) Niemiec (Pogoń, Lwów), 6,66.

Sztafeta 3x800 m.: 1) Pogoń, Lwów, w czasie 6:32,2, 2) AZS, Warszawa 6:40,6.

Bieg 50 m. przez płotki: 1) Niemiec (Pogoń, Lwów) 7,4, 2) Oszast (Cracovia) 7,5.

Bieg 50 m. przez płotki dla pań: 1) Freiwaldówna (Makkabi, Kraków) 8:3.

Skok wzwyż: 1) Pławczyk (AZS, Warszawa) 1,83,5, 2) Niemiec (Pogoń, Lwów) 1,83,5.

500 m. pań: 1) Lubiczówna (AZS, Poznań) 1:29,5, 2) Nowacka (AZS, Poznań).

Pchnięcie kula: 1) Praski (Strzelec, Katowice) 12,40, 2) Suchodolski (AZS, Lwów) 12,30.

Skok o tyczce: 1) Zakrzewski (Polonia, Bydgoszcz) 3,40, 2) Pławczyk (AZS, Warszawa)

3,40 po rozgrzewce z Zakrzewskim, 3) Maciaszczyk (Sokół, Łódź) 3,30.

Skok w dal pań z rozbiegiem: 1) Lubiczówna (AZS, Poznań) 4,96, 2) Patukówna (Strzelec, Lwów) 4,81.

50 m. pań: 1) Śliwak (Sokół, Lwów) 6,1, 2) Łopuszańska (AZS, Warszawa).

50 m. pań: 1) Batiukówna 1 sek., 2) Gotliebówna 7,1.

3000 m. pań: 1) Kucharski (Pogoń, Lwów) w czasie 8,48,7, 2) Kramek (Strzelec, Gdynia) 9:05.

Sztafeta 6x50 m.: 1) Pogoń, Lwów w czasie 40,4, 2) Cracovia 41,4.

Ogólna punktacja zawodów przedstawia się następująco:

Konkurencja pań: 1) Pogoń (Lwów) 38,5 pkt., 2) AZS (Warszawa) 28 pkt., 3) Cracovia 16 pkt., 4) AZS (Lwów) 7,5 pkt., 5) Sokół-Macierz (Lwów) 7 pkt., 6) WKS (Grudziądz) 5 p., 7) Polonia (Bydgoszcz) 4 pkt.

Konkurencja pań: 1) Sokół (Łódź) 14 pkt., 2) AZS (Warszawa), AZS (Poznań) i Strzelec (Lwów) po 9 pkt., 5) Makkabi (Kraków) 8 pkt.

Zjednoczone zwycięża Polonię 12:4

Dobra postawa pięściarzy łódzkich

Łódź, 24 lutego.

Towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone—Polonia (Warszawa) zakończył się nadspodziewanie wysokim, jednak zasłużonym zwycięstwem łodzian w stosunku 12:4. Warszawa wystąpiła w składzie osłabionym bez Jańczaka, Hysika, Sowińskiego, przyczem w wadze półciężkiej oddali punkty walkowerem Najlepiej wypadł u nich Damski III, który pokonał Michalaka. Zawiedli natomiast reprezentanci stolicy Małecki i Łukasiewicz.

Z łodzian dobrze wypadli Cyran, Kijewski i Stanikowski.

Mecz obitował w dużą ilość k. o. Wyniki walk były następujące: w muszej Weiman (P.) znokautował w III-ej rundzie Zasinę (Zjedn.), w koguciej Damski III (Pol.) po emocjonującej walce pokonał na punkty Michalaka (Zi.), w

piórkowej Kijewski (Zi.) wygrał przez techn. k. o. w II-ej rundzie z Małeckim (Pol.). Małecki uległ skręceniu nogi i wycofał się z walki. W lekkiej Cyran (Zi.) pokonał po zażartej walce na punkty Łukasiewicza (Pol.), który walczył nieczysto. W II-ej parze wagi lekkiej Dobras (Zi.) pokonał na punkty wytrzymałego Ciszewskiego (Pol.), w półśredniej Stanikowski (Zi.) zwyciężył wysoko na punkty Kozinowa (Pol.), który w drugiej rundzie był trzykrotnie na deskach do 6-ciu, 8-iu i 9-ciu. w średniej Bartosiak (Zi.) pokonał przez techniczne k. o. w III rundzie Damskiego I (Pol.) i w półciężkiej Jaskuła otrzymał punkty walkowerem wskutek nieprzyjęcia Cebuli.

Sędziował w ringu p. Czernik b. dobrze. Widzów około 500.

W koguciej Bartniak uległ Jarzabkowi.

W piórkowej Spodenkiewicz został pokonany przez Pintę.

W lekkiej Woźniakiewicz znokautował w 4-ej rundzie Nawę.

W półśredniej Banasiak wypunktował Swirka. —

W średniej Chmielewski wygrał z Piechą przez poddanie się tego ostatniego w czwartej rundzie.

W półciężkiej Pietrzak pokonał Langerę.

W ciężkiej Zimiński zdobył punkty walkowerem spowodu nieprzybycia Gwoźdźcia.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Kaz. Derda z Poznania.

Hokeiści Śląscy zwyciężają w Łodzi

Łódź, 24 lutego.

Rewanżowy międzyokręgowy mecz hokejowy Śląsk — Łódź rozegrany w fatalnych warunkach atmosferycznych na lodowisku ŁKS-u zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Łódź był rozmiękły i mżył deszcz, wobec czego gra była ogromnie utrudniona i stała na niskim poziomie.

W reprezentacji Łodzi grał również Król, który wrócił już z Garmisch - Partenkirchen.

Śląsk, który wystąpił w składzie zapowiadzianym, jako całość był szybszy od Łodzi i bardziej skuteczny strzałow.

Pierwsza tercja miała bezbramkowo. W drugiej tercji ślązacy podejrzają często pod bramkę łodzian i udaje się im zdobyć pierwszą bramkę ze strzału samobójczego łodzian (krążek odbił się od Neumana i wpadł do siatki) w trzeciej tercji Łódź dąży do rewanżu, lecz nie wykorzystuje szeregu sytuacji. Śląsko w natomiast udaje się zdobyć drugą bramkę przez Kutzera. Sędziował p. Szerau.

Pięściarze Wisły remisują w Pabjanicach

Łódź, 24 lutego.

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach rewanżowy towarzyski mecz bokserski między krakowską Wisłą a Kruscheender. W Krakowie jak wiadomo wygrała Wisła 9:7. — Wczorajszy mecz rewanżowy zakończył się na tomjast remisowo 7:7. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Juszczyk (Wisła) pokonał Grambo (KE), w wadze koguciej Rychter (KE) znokautował w pierwszej rundzie Bałuckiego (Wisła), w wadze piórkowej Kubiak (KE) pokonał na punkty Grele (W), w wadze lekkiej Mieczysłowski (W), po ciekawej walce pokonał nieprzekonywająco na punkty Osiele (KE), w wadze średniej Moszkowski (W) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika i Żbik (W) zremisował z Krawczykiem (KE), który zasłużył na zwycięstwo. W wadze półciężkiej Kraszewski (KE) znokautował w drugiej rundzie Zienkiewicza (W). Sędziował w ringu p. Wrocławski z Łodzi.

Marusarz czwarty na mistrzostwach Europy w Innsbrucku

Innsbruck, 23 lutego.

W niedzielę odbył się w Innsbrucku konkurs skoków.

Pierwsze miejsce zajął Birger Ruud (Norwegia) uzyskując skoki 65, 62 i 63 m.

Z Polaków Marusarz zajął 4-te miejsce, mając skoki 56, 57, 62 mtry, a notę 322,8. Bronisław Czech zajął 8-me miejsce ze skokami 52 i pół, 55 i pół i 53 i pół, nota 302,7.

WIMA mistrzem okręgu w zapasach

W dniu wczorajszym miał się odbyć w Wimy przy ul. Rokicińskiej ostatni mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między Wimą a Kruszeenderem. Pabjanianie jednak nie przyjechali, wobec czego zwycięstwo przypadło Wimie walkowerem. Tem samym Wima zdobyła ponownie tytuł mistrzo okręgu.

Sonia Henie ponownie mistrzynią świata

Paryż, 23 lutego.

W Paryżu zakończone zostały mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań na lodzie. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła ponownie bezkonkurencyjna Sonia Henie przed angielską Taylor i szwedką Hulten. Sonia Henie zdobyła tytuł mistrzyni świata po raz 10-ty z rzędu.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Żona odkłada gazetę i zwraca się do męża:
— Wyobraź sobie, mój drogi, że w Ameryce wsadzili do więzienia pewnego mężczyznę, który miał cztery żony...

— Za karę, czy na wypoczynek?...

**

Pan Kleofas oskarżony został o dwużeństwo. Podczas rozprawy sędzia zwraca się doń:

— Świadkowie twierdzą, że oskarżony ma jedną żonę na wsi, a drugą w mieście... Jak to jest możliwe?...

— Mam rower, proszę wysokiego sądu... — odpowiada oskarżony.

**

Pan Hipolit wraca z biura uradowany do domu i powiada do żony:

— Teresko, ciesz się!... Sześć naszego wydziału, ten lotr spod ciemnej gwiazdy, dostał wreszcie dymisję!

— Nie ciesz się tak... — przerywa mu objętnie żona. — Na jego miejsce przyjdzie inny osioł...

— Przepraszam, ja zostałem wyznaczony na jego miejsce!

**

Premjera w kinie. Pan i pani dzielą się podcichu wrażeniami. On do niej:

— Nie lubię tej aktorki Kiki Ikwity...

— Dlaczego?... Bardzo sympatyczna... Miła twarzyczka... Rysy takie ostre...

— Właśnie o to chodzi... Ona ma ostre rysy i tępą głowę...

**

Stasio chce się żenić. Matka Stasia zwołała całą rodzinę na naradę. Stasio wyluszczył jeszcze raz wszystkie zalety swej przyszłej małżonki.

— Jak widzicie — zakończył — jest ona miła, ładna, inteligentna, słowem ma wszystkie zalety...

— Ale jest biedna... — zwróciła uwagę jedna z ciotek.

— I słyszałem, że jest również lekkomyślna... — dorzucił zazdrosny stryj.

— Mówiono mi pozatem, że jest niegospodarna... — dodaje druga ciotka.

— Ach, tak!... — wtrąca Stasio. — Zapomniałem o najważniejszej zaletce: — ona nie ma wcale rodziny!

**

W restauracji spotykają się dwie przyjaciółki.

— Serwus, Lilka!... Jesteś już po obiedzie?

— Nie...

— Czekasz na kogoś?

— Tak...

— Na kogo?...

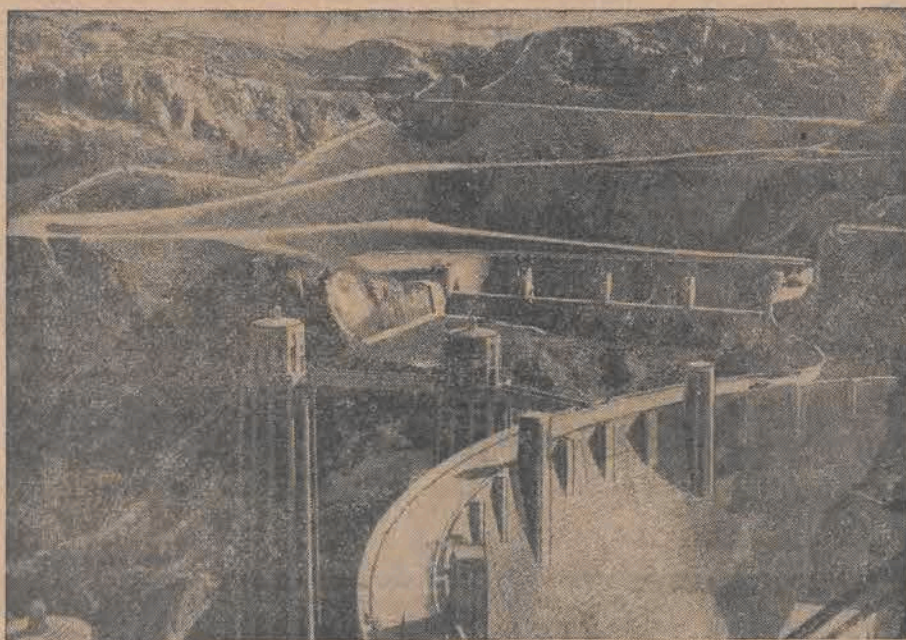
— Jeszcze nie wiem...

Po zwycięstwie włoskim w Afryce



Po wielkim zwycięstwie włosków na froncie afrykańskim, we wszystkich miastach Italii odbyły się żywiołowe demonstracje i pochody.

Największa tama wodna na świecie



W Stanach Zjednoczonych buduje się największą tamę wodną na świecie, która posłuży do wyzyskania prądu rzeki Colorado. — Na zdjęciu widzimy wspaniały obraz nowej tamy.

OLICZNY RADJOAPARAT.



W Ameryce skonstruowano specjalny aparat radiowy, stale noszony na plecach, który użyty będzie w straży pożarnej, w kopalniach, w straży leśnej i t. d.

WIELKIE ŚNIEGI W AMERYCE.



Dwie lokomotywy z pługami odśnieżnymi oczyszczają tory kolejowe z olbrzymich zwałów śnieżnych, których wysokość widać po słupach telegraficznych zakopanych niemal całkowicie (pod miastem Jackson w stanie Wisconsin).

Codzienna nowelka „Exoressu”

Bez biletu

Siedzieliśmy w kinie. Wyświetlano jakiś sentymentalny amerykański film. Obok nas zajął fotel niewysoki, dobrze ubrany mężczyzna, w średnim wieku.

Zdjął płaszcz, położył go obok siebie, przetarł szkła binokli i skierował wzrok w stronę ekranu.

Nagle zbliżył się doń bileter.

— Pan pozwoli bilet — rzekł.

— Proszę nie przeszkadzać — warknął. — Później, jak się skończy film!

— Nie, proszę pana — odparł mu kategorycznie bileter. — Teraz!

Nieznamy w dalszym ciągu nie chciał pokazać biletu.

— Będę zmuszony wezwać dyrektora — zagroził mu bileter.

Wówczas nieznamy narzucił na siebie płaszcz i podniósł się z fotelu.

— Idę do dyrektora — powiedział groźnie do bilettera. — Będzie pan miał za swoje. To jest niesłychane! W czasie seansu nie wolno niepokoić publiczności!

Po chwili znikł wraz z bileterem za drzwiami.

Andrzej Konar, mój serdeczny przyjaciel, który wraz ze mną był świadkiem tej sceny, spytał mnie:

— Czy ty go znasz?

— Nie — odparłem.

— Jestem pewny, że nie miał biletu. Ten człowiek ma już wiele podobnych grzeszków na sumieniu.

— Któż to taki?

— Dziwak. Podobno bardzo zamoż-

ny człowiek. Słyszałem, że ma dwie duże kamienice. Człowiek ten, jak mi opowiadano, z zasady nie kupuje biletów na żadne imprezy rozrywkowe. Stara się zawsze chyłkiem dostać na widowie. Często mu się to udaje. Wówczas jest szczęśliwy. Gdy kiedyś mu tłumaczono, że to jest nieuczciwe, miał odpowiedzieć: „Właściciele kin i teatrów dobrze zarabiają. Ten jeden bilet nic dla nich nie stanowi. Zresztą, gdybym miał zapłacić, nie poszedłbym do teatru. Nie interesują mnie żadne widowiska. Największą przyjemność odczuwam, gdy udaje mi się wprowadzić w błąd sforę bileterów, którzy właśnie czyhają na takich spryciarzy, jak ja! To jest doprawdy wspaniała emocja!”

— Dziwny typ — roześmiałem się.

— Przypomniałem sobie, że przed rokiem spotkałem go na meczu bokserkim, który wywołał olbrzymie zainteresowanie. Występowali znani, zagraniczni pięściarze. Bilety były bardzo drogie. Stary dziwak podszedł do mnie na sali i przywitał się. Poznaliśmy się kiedyś w kawiarni.

— Czy wie pan, — szepnął mi do ucha — że nie mam biletu.

— I dostał się pan na salę? — zdziwiłem się. — Przecież przy drzwiach stoi aż pięciu bileterów!

— Nawet stu bileterów nie da sobie ze mną rady! — uśmiechnął się chytrze.

— Czy wie pan, że nie znam się zupełnie na boksie? Sport wogóle mnie nigdy nie interesował. Ale dowiedziałem się, że

bilety są bardzo drogie, więc postanowiłem zaryzykować. Udało się znakomicie! Teraz już odchodzę. To bardzo nudne widowisko!

I szybko opuścił salę.

Na tem Konar skończył swą opowieść.

Film był nieciekawym.

Po kilkunastu minutach spojrzałem na zegarek.

— Już dziewiąta — powiedziałem. — Możebyśmy wpadli do kawiarni? Wprawdzie kupiliśmy bilety, ale nikt nie może nas zmusić, byśmy ten nudny film oglądali do samego końca!

— Masz rację — roześmiał się Konar. — Chodźmy.

Po kilkunastu minutach znaleźliśmy się w kawiarni.

Zajęliśmy stolik przy orkiestrze.

— Szkoda, że tu niema tego dziwaka — powiedziałem. — Chciałbym go obejrzeć przy świetle.

— Ten pan rzadko odwiedza kawiarnię.

— A czy w kawiarniach również nie płaci rachunków?

— Nie, płaci. Twierdzi, że nie chce narażać na straty kelnerów. I widocznie dlatego siedzenie w kawiarni nie daje mu żadnej satysfakcji.

— A w tramwajach i pociągach płaci za bilety?

— Nie wiem — roześmiał się głośno Konar. — Nie rozmawiałem z nim na ten temat.

Przez parę chwil milczeliśmy.

— Przypominam sobie, — odezwał się znowu Konar — że gdy byłem młodym chłopcem również lubiłem jeździć na gapę tramwajami. To była wielka emocja. Gdy konduktor wchodził do wa-

gonu, skradałem się na przedni pomost, gdy zjawiał się na przednim pomoście, nieraz wyskakiwałem w biegu. Przeważnie trzymałem jednak w ręku pieniądze na bilet. Czyniłem to w tym celu, aby nigdy nie można mi było zarzucić, że nie chcę zapłacić. Gdy czułem, że już nie będę się mógł wykręcić, wręczałem konduktorowi pieniądze i tłumaczyłem się, że go nie spostrzegłem.

Pewnego dnia jednak przytrafiła mi się przygoda, o której przez wiele lat nie mogłem zapomnieć. Jechałem na przedmieście. Konduktor kilkakrotnie przechodził obok mnie. Trzymałem, jak zwykle, w ręku pieniądze, ale nie odzywałem się. Wreszcie tak się jakoś złożyło, że konduktor stanął tuż przy mnie i oparł się o ścianę. Sytuacja była bardzo nieprzyjemna. Powiniennem był od razu wyciągnąć pieniądze. Ale nie uczyniłem tego. Starałem się nie spoglądać w jego stronę. Wydawało mi się, że on nie spuszcza ze mnie oczu i że na najbliższym przystanku wezwie policjanta, by spisał protokół. W najwyższym zdenerwowaniu wyskoczyłem z wagonu, jadącego z dużą szybkością.

— I potłukłeś się chyba — przerwałem Konarowi.

— Nie. Nic mi się nie stało. Ale po paru minutach, ku wielkiemu przerażeniu, stwierdziłem, że wycięto mi kieszeń palta i zrabowano paczkę, w której znajdowało się przeszło 2 tysiące złotych. Pieniądże te miałem odwieźć klientowi mego ojca. W czasie, gdy stosowałem najróżniejsze triki, by oszukać konduktora i uchylić się od zapłaty kilkunastu groszy, sprytny złodziejczak zabrał mi 2 tysiące! Od tego czasu już zawsze płacę za bilet.

Dol.